

Rozmówki
„GONCA”

**DAŁBYM
mieszkania
wszystkim
nowożeńcom**



Zastępcę Przewodniczącego Prezydium MRN w Świętochłowicach, tow. Franciszka Saternusa, znają szerokie rzesze społeczeństwa. Nie tylko z racji jego stanowiska (od kilku miesięcy pełni on też obowiązki nie mianowanego dotąd jeszcze przewodniczącego), ale również z uwagi na fakt zasiadania w Komisjach, zespołach i organach zaciągach, w których przeważnie jest przewodniczącym.

— Czy, i dlaczego jesteście związani ze Świętochłowicami? — zapytaliśmy tow. Saternusa.

— Czy? Oczywiście, że tak. A dlaczego? Bo przecież ja jestem rodowitym świętochłowiczem. Tu się urodziłem, wychowałem, tu mieszkam, pracuję, działam. Kocham to miasto, jego mieszkańców. Obchodzą mnie wszystkie jego sprawy, boją wszelkie kłopoty, trudności...

— ...których, jak zresztą w każdym miasteczku, jest mnóstwo. Gdyby Wam dano różdżkę czarodziejską, co byście jako ojciec miasta najpierw wyzarowali dla Świętochłowic?

— Mieszkania — odpowiada bez namysłu tow. Saternus. A po chwili dodaje — „Przydałaby się taka różdżka czy laseczka magiczna. Dałbym w pierwszej linii mieszkania wszystkim nowożeńcom. A w ogóle — skoro tak sobie bujamy w obłokach — przeniósłbym całe dotychczasowe Świętochłowice z całym jego żywym i martwym „inwentarzem” w jakieś inne, zdrowe klimatycznie okolice. Np. gdzieś w Beskidach, pod Wisłą, Ustroniu, Szczyrk...

— Co Wy o sobieście tow. Przewodniczący najbardziej cenicie w człowieku?

— Inicjatywę, konsekwencję w postępowaniu, sumiennosc, zdyscyplinowanie, a także pogodę ducha i poczucie humoru. Zalety te są moim zdaniem szczególnie istotne dla pracownika administracyjnego, bez nich będzie tylko suchym urzędnikiem, a nie działaczem społecznym w pełnym tego słowa znaczeniu.

— Ostatnie pytanie. Do jakich swoich wspomnień wracacie najchętniej?

— Szczególnie mile wspominać wycieczkę sprzed kilku lat do ZSRR. Moskwa, Leninogród — widziałem wiele pięknych rzeczy. A poza tym radosnym wydarzeniem w moim życiu było... otrzymanie mieszkania przed dwoma laty w bloku huty „Florian”, której załogi jestem członkiem.

— Jak to?

— A tak. Zaraz po wojnie pracowałem w hucie „Florian”, która oddelegowała mnie do pracy w aparacie partyjnym. 10 lat pracowałem w Komitecie Wojewódzkim i w tym czasie ukończyłem Szkołę Partyjną przy KC. Przed trzema laty zaś huta oddelegowała mnie do MRN. Mimo to, mimo tej długiej przerwy, w dalszym ciągu czuję się członkiem jej dzielnej załogi. I szczerze się tym...

Rozmawiał K. B.
Foto: G. Kulpok

goniec GORNOSLASKI tygodnik

Wydanie
Świętochłowice

Rok IV. Nr 45 (255)

8. — 14. XI. 1961 r.

Cena 1 zł

Dobry początek!

Ta współpraca rokuje jak najlepsze nadzieje

Stała i daleko posunięta współpraca rady narodowej z przemysłem przynosi miastu wiele korzyści na różnych odcinkach życia gospodarczego, a szczególnie w dziedzinie inwestycji komunalnych. Ta znana i potwierdzona wieloletnim doświadczeniem prawda nie zawsze jednak znajdowała realne odbicie w konkretnej współpracy zainteresowanych stron. Często ograniczała się ona do sporadycznych uzupełnień i załatwiania takich czy innych najpilniejszych dla miasta i jego mieszkańców potrzeb.

Taki stan rzeczy skłonił zapewne Prez. MRN w Świętochłowicach do powołania w tym roku Komisji Współpracy z przemysłem, w której skład wchodzi tow. Saternus — zastępca przewodniczącego Prez. MRN i przewodniczący tej komisji oraz 10 radnych, przedstawicieli wszystkich komisji

branżowych. Jakże cele przyświecają nowej komisji? Przede wszystkim wykorzystanie możliwości produkcyjnych zakładów pracy dla potrzeb miejscowego rynku i potrzeb komunalnych, wspólne uzgadnianie z przedstawicielami kluczowych zakładów pracy planów budownictwa mieszkaniowego, realizacja wspólnych inwestycji komunalnych, społecznych i kulturalnych. Do zadań komisji będzie również należało koordynowanie według hierarchii potrzeb deklarowanych czynów społecznych, a także zapewnienie w przedsiębiorstwach należytej gospodarki wodą, gazem i in. świadczeniami komunalnymi.

Na swej pierwszej roboczej naradzie w październiku ko-

misja z udziałem dyrektorów kluczowych zakładów pracy Świętochłowic omówiła m. in. konieczność budowy 2 kolektorów ściekowych na stawach Szwajcera i Kaliny jak również problem pilnych inwestycji komunalnych wynikłych ze szkód górniczych.

Propozycje, wnioski i postulaty uczestników narady przekazane zostały do szczegółowego opracowania poszczególnym zainteresowanym komisjom Rady Narodowej.

Posiedzenia Komisji Współpracy z przemysłem z udziałem zaproszonych przedstawicieli miejscowych zakładów pracy odbywać się będą regularnie raz na 2 miesiące. (kb)

Dla własnego dobra

Przyłożmy wszyscy ręce

Imponująco przedstawiają się plany pracy na przyszły rok Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Szczególnie ciekawe są zamierzenia na odcinku czystości, zazielenienia i podniesienia estetyki miasta. Większość tych prac wykonana ma być w czynach społecznych.

Pomoc społeczeństwa potrzebna będzie zwłaszcza przy budowie parku „Zacisze”, w robotach

W rocznicę WIELKIEGO PAŹDZIERNIKA

Obszerna sala Zakładowego Domu Kultury huty „Florian” zapelniała się w ubiegły piątek uczestnikami akademii miejskiej, zorganizowanej dla uczczenia 41 rocznicy Rewolucji Październikowej. Po krótkim zagajeniu sekretarza propagandy KM tow. A. Misika, referat okolicznościowy wygłosił sekretarz KM Partii tow. Spyrzyński. Następnie dawny pracownik kop. „Matylda” tow. Józef Hunger odznaczony został za działalność w szeregach Komunistycznej Partii Polski Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Aktu dekoracji dokonał z-ca przewodniczącego Prezydium MRN Franciszek Saternus.

Część artystyczną wypełniły starannie przygotowane występy amatorskiego zespołu artystycznego ZUT „Zgoda”. (b)

318 milionów zł w ciągu dwóch kwartałów

Cyfra ta nie jest oczywiście pełna. Dotyczy bowiem tylko zakupów dokonanych przez mieszkańców miasta w ciągu 9 miesięcy w świętochłowickich przedsiębiorstwach handlowych, tj. w placówkach MHD, PSS, MHM, „Delikatessach” i Zakładów Gastronomicznych. Mimo okresowych braków mięsa, wędlin, serów, wyrobów cukierniczych, artykułów papierniczych, sportowych, obuwi i in., przedsiębiorstwa te wykonują swoje plany dość rytmicznie. Ich obroty wyniosły we wspomnianym czasie przeszło 318 milionów złotych. (kb)

Kolegium karze pijaków Niezamierzony strip-tease w Lipinach

Nie od dziś wiadomo, że Lipiny cieszą się „sławą” najbardziej pijackiej dzielnicy Świętochłowic. Dowody tego znajdujemy w aktach milicji, Kolegium Orzekającego i Sądu. Wśród znanych miejscowych pijaków niejednokrotnie natrafiamy na nazwiska kobiet.

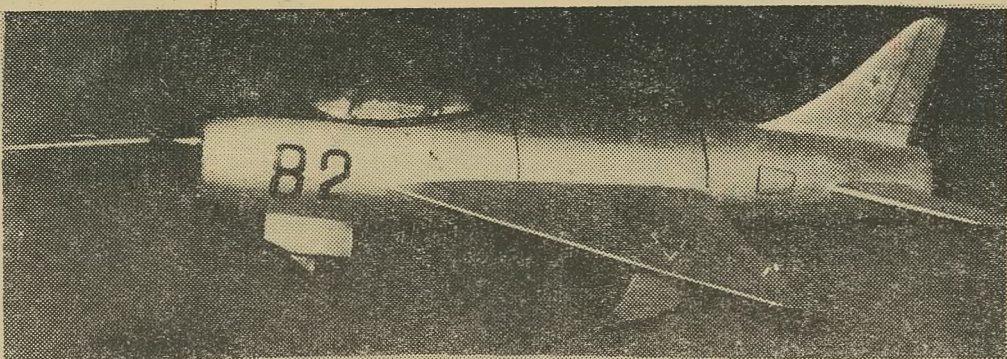
Kolegium Karno — Administracyjne ukarało m. in., ob. Hildegardę K., zam. przy placu Armii Czerwonej w Lipinach, nałogową alkoholizację, znaną tutejszemu społeczeństwu i funkcjonariuszom MO z wielu orgii pijackich, awantur i rozróbek. Pewnego letniego dnia, upiwszy się do nieprzytomności w barze „Karlik” ucieła sobie następnie drzemkę na ul. Chorzowskiej, tuż obok wspomnianej restauracji. Tłum gapiów, a wśród nich sporo nieletnich dzieci, przyglądało się pijanej, a w dodatku obnażonej do połowy kobiecie.

Doprowadzona do komisariatu MO Hildegarda K. urządziła ście karczemną awanturę za... przerwanie jej snu.

Kolegium ukarało ją najwyższym wymiarem kary — 3 miesiącami aresztu. (b)

Mali konstruktorzy wielkich samolotów

W ubiegłym miesiącu w „Klubie Górnika” przy kołpach „Matylda” czynna była ciekawa i pierwsza tego rodzaju w Lipinach ekspozycja modelarstwa lotniczego. Zgromadzono na niej 30 proc. młodych modelarzy, przeważnie chłopców w wieku od 12 do 14 lat. Zaprezentowali oni dokładnie odtworzone modele dużych i najnowszych samolotów konstrukcji radzieckiej, francuskiej, czeskiej i amerykańskiej oraz kilka typów szybowców. Byli wśród nich również modele latające na uwięzi. Autorami szczególnie udanych modeli samolotów są Bronisław Nowak, Alfred Reiman, Ernest Glombik i Józef Syska. W dniu 30 października wyróżniającym się modelarzem wręczono zostały nagrody i dyplomy. (KB)



Precyzyjnie wykonany model radzieckiego samolotu.

Co słyszać u młodych?

Czołowa w kraju organizacja młodzieżowa — ZMS, powinna być na tyle popularna, aby każdy mieszkaniec — przypuśćmy Świętochłowic — mógł coś na jej temat powiedzieć. Co to za organizacja? Jakże są jej cele i zadania? Jakże ma dotąd osiągnięcia? Kto może być jej członkiem? Ile mamy ZMS-owców?

Na te właśnie pytania odpowiadają duże barwne plansze z odpowiednimi rysunkami itp., jakie wkrótce staną w kilku najbardziej ruchliwych punktach miasta. Inicjatorem tej propagandy wizualnej jest KM ZMS, a wykonawcami plansz będą plastycy.

Z WARSZTATU PRAC
EGZEKUTYWY KM PZPRWspółzawod-
nictwo
no nowych
drogach

Po trudnościach, jakie przeżywało współzawodnictwo pracy w połowie lat pięćdziesiątych, w naszych zakładach pracy obserwuje się ciekawe zjawisko ponownego rozkwitu różnych form tego niewątpliwie pożytecznego ruchu. Jemu właśnie poświęcono jedno z ostatnich posiedzeń egzekutywy KM PZPR w Chorzowie.

W okresie ostatnich pięciu lat, poważnie rozwinęło się w zakładach pracy współzawodnictwo międzyzakładowe, międzywydziałowe, oddziałowe i brygadowe, a zwłaszcza jego wyższa forma — współzawodnictwo o tytuł brzości socjalistycznej, którego inicjatorem była młodzież ZMS-owska. Aktualnie mamy w Chorzowie już 344 brygady, w tym 236 walczących o tytuł brygady pracy socjalistycznej. W tych zespołach pracuje ogółem 3564 ludzi.

W latach 1960—61 osiemnaście brygad zdobyło zaszczytny tytuł — cztery z kop „Barbara-Wyzwolenie”, 7 z huty „Batory”, 2 z „Azotów”, 2 z „Konstali” oraz po jednej z kop. „Prezydent”, huty „Kościszko” i Grupy Robót Montażowych.

Niezależnie od zakładów przemysłu kluczowego coraz lepiej rozwija się ruch współzawodnictwa w handlu spożywczym, gdzie obecnie o tytuł najlepszej brygady sklepowej walczą 19 zespołów dziewczęcych.

Mimo stosunkowo dobrych wyników zanotowanych na odcinku rozwoju współzawodnictwa brygadowego, istnieją jednak w dużych zakładach pracy poważne możliwości organizowania nowych zespołów. Jak wykazała analiza, procent załóg uczestniczących w tym ruchu w porównaniu ze stanem ogólnego zatrudnienia jest bardzo niski.

Prawidłowy rozwój współzawodnictwa, w poważnej mierze rzutuje na wydajność pracy zakładów. I tak w roku 1959 współzawodniczące zespoły dały dodatkową produkcję 17 tys. złotych. W roku ubiegłym w ramach apelu zabrzaskiego oraz w odpowiedzi na apel huty „Bieruta” w sprawie przedterminowego wykonania ostatniego roku pięciolatki, uzyskano dodatkową produkcję o wartości 43 mln. złotych.

W styczniu br. kilkanaście brygad jako pierwsze w województwie katowickim, podjęły zobowiązania pod hasłem „WYPRZEDZAMY 5-LATKĘ” zobowiązując się do dodatkowej produkcji wartości 17.000.000 złotych. Wykonanie tych zadań jest na ukończeniu. We wrześniu br. 131 brygad z kop. „Barbara - Wyzwolenie”, „Prezydent”, „Chorzowa”, „Zakładów Azotowych” i huty „Batory” nie objętych statystyką „Wypredzamy 5-latkę”, postanowiło na rzecz przedterminowego wykonania IV kwartału dać ponadplanową produkcję wartości 53.000.000 zł.

W zobowiązaniach tych mieszczą się dziesiątki tysięcy ton węgla, setki ton wyrobów walcowanych i azotynu sodowego: produkcja eksportowa i antyimportowa, oszczędność energii elektrycznej oraz inne zobowiązania.

Celem utrwalenia dotychczasowych zdobyczy oraz rozwijania nowych form współzawodnictwa Egzekutywa Komitetu Miejskiego PZPR sprzyjała następujące wnioski:

● Zaleca się w pierwszym rzędzie utrwalenie dotychczasowych osiągnięć poprzez zapewnienie właściwych warunków pracy brygadom pracy socjalistycznej.

● Komitet Miejski zwraca uwagę na konieczność dalszego rozwoju innych form współzawodnictwa, a mianowicie indywidualnego, wydziałowego o tytuł oddziału pracy socjalistycznej, a w perspektywie współzawodnictwa o tytuł zakładu pracy socjalistycznej.

● Dla spopularyzowania współzawodnictwa wśród mas bezpartyjnych, rady zakładowe jak również radcowie oddziałów winni temu zagadnieniu poświęcić znacznie więcej niż dotychczas uwagi. Również komisja Związków Zawodowych winna systematycznie analizować zagadnienia rozwoju tego ruchu.

● Celem wytworzenia właściwej atmosfery wokół współzawodniczących, należy zmobilizować pion inżynierijno-techniczny do zapoznania się z kryteriami ruchu współzawodnictwa i zaangażowania go na fachowego opiekuna. (pb)

Bijemy na alarm!!!

Przykre przodownictwo kop. »Halemba«

Troska o bezpieczeństwo i higienę pracy w zakładach nabiera coraz większego znaczenia. W ostatnim okresie notujemy poważny spadek wypadkowości wśród załóg Kierownictwo i do zór techniczny przedsiębiorstw dokładają jak najwięcej starań aby zapobiegać wszelkim wypadkom. Mimo to jednak, na tym odcinku nie jest jeszcze najlepiej. W niektórych zakładach, przede wszystkim w kopalniach, notujemy jeszcze stanowczo za dużo wypadków.

Do takich zakładów należy ko palnia „Halemba”.

Przeprowadzona analiza wykazała, że nieszczęśliwym wypadkom ulegają pracownicy fizyczni i personel inżynierijno-techniczny. — Kopalnia „Halemba” osiągnęła najwyższy wskaźnik wypadkowości w resorcie Ministerstwa Górnictwa i Energetyki na jeden milion przepracowanych roboczo-dniówek — mimo, że ogólna ilość tych wypadków w roku 1961 zmniejszyła się o 50 w stosunku do roku ubiegłego.

Jakie są przyczyny? Ciągłe stwierdza się brak dyscypliny wśród załogi i dozoru, brak ładunku, porządku i organizacji pracy w oddziałach oraz nieprzestrzeganie przepisów BHP.

Dla przykładu podamy kilka wypadków, które powinny być przestrogą dla wszystkich pracowników i członków dozoru wyższego, średniego i niższego.

W dniu 27. IV. 1960 r. w chodniku podstawowym oddz. II kopalni „Halemba” uległ wypadkowi kategorie I — ładowacz Jan Wicik. Wypadek spowodował brak przebiegu dla załogi, wskutek wadliwie wykonanych tam wentylacyjnych, zatarasowania torów wozami oraz niedyscyplinowania załogi, która w drodze pod szyb przechodziła przez lokomotywę, stojącą w odzwiażach tamy, na oczach dozoru! Wyniki badan OUG wykazały, że polecenia kierownictwa kopalni nie określają wyraźnie w sposób sprecyzowany miejsca i sposobu wykonania tam wentylacyjnych w wyniku czego tamy te zostały umieszczone w nieodpowiednim miejscu, uniemożliwiając prowadzenie przepięsowego ruchu załogi i przewozu.

23 maja br. uległ wypadkom kat. I, górnik strzałowy Hubert Duda i ładowacz Stanisław Wojciech z oddz. IX-go. Powód? Brak obudowy. Co gorsze, słygar zmianowy widząc to, nie nakazał uzupełnić obudowy ścian, nie dopilnował jej wykonania, uważając ten stan za prawidłowy.

W dniu 15 września br. podobnemu wypadkowi uległ ślusarz Ludwik Krzakala w szy-

bie „Szymon”. — Stwierdzono brak kierownika oddziału, słygarów zmianowych i obsady sygnalistów. Poszkodowany pomimo, że przepisy zabraniają wykonywania wszelkich prac w słybie bez dozoru szybowego, przeprowadzał naprawy w czasie normalnego ruchu. A dozorca? Poszedł w tym czasie, do czołgeja o 3 km dyrekcyj, załatwić sprawy administracyjne.

W sześć dni później uległ za truci mgr inż. Gerard Obstój z-ca kier. robót górniczych i inż. Bronisław Józefiak, nad-szygar oddz. III-go, w czasie kontrolowania prawidłowości wykonania korka podsadzkiwego. Okazało się, że w maju br. powstał zawal, który nie został zgłoszony do Okręgowego Urzędu Górniczego. Kierownictwo i wyższy dozór kopalni wiedzieli o zawale. Opracowali harmonogram dla zlikwidowania pustki przez podsadzanie. Szygar oddziału III-go inż. Tadeusz Trybus odpowiedzialny za przebudowanie zagrożonego odcinka nie wykonał całości otrzymanego zarządzenia. Zamaskował zawal w wyrobisku ściany przez założenie pierścieni betonowych okładzin, za którymi wykonał poduszki z węgla. W ten sposób, osoby kontrolujące spoza kopalni, nie mogły istniejących braków zauważyć.

Trudno wprost uwierzyć, aby podobne fakty zdarzały się w okresie, kiedy na każdym kroku nawołuje się do bezwzględnej przestrzegania przepisów BHP. A jednak bywają i inne wypadki, świadczące o jakiejś krygodnej lekkomyślności, i to nawet w takim punkcie jak... stacja ratownictwa górniczego.

Czterosobowy zastęp ratowników, będący w pogotowiu, nie sedy nie zjechał na dół, lecz po odczekaniu ok. dwóch godzin na nadszyciu szybu „Grunwald”, wrócił do stacji. Za otrzymaną premię kupili 1/4 i wódkę: 5 butelek piwa. W sali aparaturowej urządzili sobie „bibę” z udziałem mechanika aparaturowego Stanisława Łukaszyka. Nagle, jednemu z ratowników pękła butelka z benzyną schowana w kieszeni. Część łatwopalnego płynu rozlała się na podłogę i na ubrania Bronisława Czogały. Dla zatarcia śladów, pijani ratownicy uznali, że należy podpalić benzynę. Postarał się o to Józef Rubala, używając zapalniczki. Czogała uległ poważnemu poparzeniu.

Tymi i innymi jeszcze sprawami, świadczącymi o lekceważącym stosunku dozoru kopalni „Halemba” do swoich obowiązków, zainteresowała się egzekutywa KM PZPR w Rudzie Śląskiej. Opisane fakty, są tylko częścią powtarzających

się wypadków karygodnego łamania zarządzeń i przepisów BHP.

Dlatego ostrzegamy i alarmujemy! Nasza gospodarka potrzebuje węgla, ale nie za cenę kalectwa i zdrowia tak wysoko szacowanej i otoczonej troską władz partyjnych i państwowych braci górniczej. Życie ludzi stawiamy ponad wszystko.

Dla poprawienia tej sytuacji, Komitet Miejski wspólnie z Komitetem Zakładowym PZPR przeprowadził szereg rozmów z kierownictwem kopalni „Halemba”, dozorem wyższym, średnim, niższym i niektórymi pracownikami fizycznymi. Na przestrzeni ostatnich dwóch lat wymierzono kary 43 osobom z dozoru na ogólną kwotę 36.990 zł oraz 17 pracowników fizycznych na łączną sumę 6.000 złotych. Zawieszono i zdegradowano kilku kierowników na czas nieokreślony. W ramach szkolenia wewnątrzzakładowego zamiast 297 osób przeszkolono 1.764 górników.

Te środki jednak, jak się okazuje, nie są wystarczające. Prze-

prowadzone przez komisję KM kontrole wykazały, że roboty górnicze budzą zastrzeżenia prawie we wszystkich oddziałach.

Przyczyny tego stanu rzeczy leżą w nierównomiernym rozmieszczeniu w oddziałach członków dozoru z odpowiednimi kwalifikacjami. Kierownictwo kopalni obsadza kierownicze i odpowiedzialne stanowiska ludźmi, którzy — jak wykazują egzamin — nie mają odpowiedniego przygotowania, znajomości przepisów, a co gorsze, nie znają zakresu obowiązków w danym miejscu pracy.

Jesteśmy przekonani, że ujawnienie tych faktów wywoła tylko pozytywne skutki. Wykonanie zaleceń ostatniej egzekutywy KM PZPR w Rudzie Śląskiej przyniesie poprawę stanu BHP i pomoże w usunięciu niedociągnięć. Mamy nadzieję, że przyczynią się do tego wszyscy górnicy „Halemba” i wykreślą z protokołów władz nadzórnych, smutne przodownictwo, najniebezpieczniejsze kopalni w górnictwie. (t)

Sukcesy dziełem grup partyjnych

W ubiegłą sobotę odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza jednej z największych organizacji partyjnych Chorzowa — przy hucie „Batory”.

Poważną rolę, jaką odgrywa ona w tej części miasta i hucie, wyczerpująco naświetlił referat sprawozdawczy. Jego tematyka obejmowała zarówno zagadnienia pełnego poparcia różnorodnych wniosków i inicjatyw — wysuwanych przez grupy — ze strony pracowników bezpartyjnych. Nie dziwnego, że w takiej sytuacji grupy partyjne były i są inicjatorami większości zobowiązań produkcyjnych, których realizacja wzmacnia poczucie przynależności do kolektywu.

W ocenie pracy grup, komitet zakładowy zwrócił uwagę na fakt niedoceniania ich działalności ze strony egzekutywy OOP.

W wyniku przeprowadzonych na konferencji wyborów, sekretariat komitetu zakładowego ukonstytuował się w następującym składzie: tow. tow. PIOTR GUDRA (I sekretarz), EDMUND ZAJAC (II sekretarz).

Spośród zaproszonych gości, w konferencji wzięli udział, sekretarz KW PZPR tow. Ryszard TRZCIONKA, I sekretarz KM PZPR tow. Franciszek NOWAK, sekretarz KM PZPR tow. Jan PIETROWSKI, zastępca kierownika Wydziału Ekonomicznego KW Stanisław NOWAK i inni.

(pb)

GDZIE SIĘ BĘDZIE SADZIĆ?

We wszystkich miastach uzupełnia się w pierwszym rzędzie zniszczony latem drzewostan, zarówno przy ulicach jak również w parkach czy na skwerach. Równolegle, rozpocznie się kompleksowe zalesianie obszarów większych.

— Jakich? Zaczynamy od terenu CHORZOWA. W dzielnicy Chorzów-

skiej w Bielszowicach, przy ul. Katowickiej w Wirku, gdzie zosną zalesione pobożca hałdy, zaś w Chebziu przewiduje się zadrzewienie nieużytków przy ul. Dworcowej. Niezależnie od tego, zostanie wzbogacony stan zieleni ulic: Thaelmanna w Kochłowicach, Kokota w Bielszowicach, ponadto Bytomskiej, Górnej, Wolności, Kłodnickiej oraz Świerczewskiego.

SIEMIANOWICZAN ucieszy

Jesienna akcja zadrzewiania w pełnym łoku

Gdzie - Co - Jak?

Batory przewiduje się zadrzewienie dwu terenów o łącznym areale 16 tys. 200 m. kw. leżących na południe od osiedla. Trzeci kompleks o powierzchni 4 tys. m kw. znajduje się przy ul. Wieczorka, czwarty o identycznej powierzchni na zachód od ulicy Pokoju zaś największy przy ul. Dzierżyńskiego na granicy Bytomia i Chorzowa.

ŚWIĘTOCHŁOWICZANIE zapewniają, że już w tym roku nastąpi definitywne zakończenie zalesiania nieużytków na linii Piąsiki — Łagiewniki położonych po lewej stronie szosy. Również park „Zacisze” zostanie w tej jesieni wzbogacony o setki drzew i krzewów.

Podobne plany ma RUDA ŚLĄSKA. Tutaj przewiduje się wysadzenie masy drzew na nieużytkach przy ulicy Pawłow-

skromny jak na obiektywnie istniejące możliwości. Warto, aby Prezydium Rad Narodowych zwróciło bacniejszą niż dotychczas uwagę na tę dosyć istotną okoliczność.

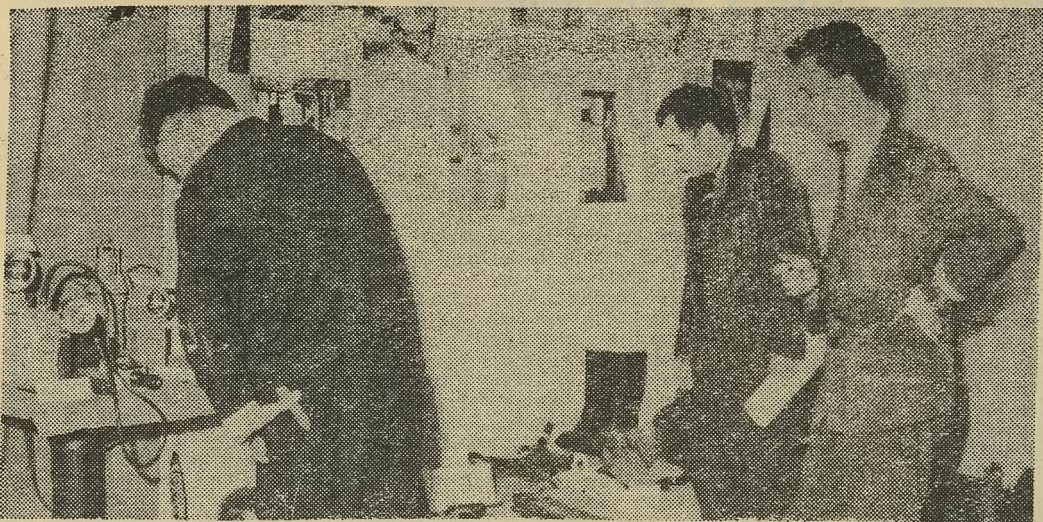
Ale plany — planami. Aby nie pozostały na papierze potrzebni są...

WYKONAWCY

A z tymi jest na ogół kruczo. Podobno jeszcze najlepiej w Świętochłowicach i Siemianowicach, gdzie gros prac wykonują pracownicy MPGK, licząc jednak na społeczne współdziałanie innych zakładów.

RUDA ŚLĄSKA — dla odmiany — liczy przede wszystkim na społeczną inicjatywę. Ojcowie miasta zanotowali już szereg samorządnych zgłoszeń ze strony obywateli, którzy deklaruja chęć zadrzewiania najbliższych terenów i ich miejsca zamieszkania. Dobry przykład dają również ZMS-owcy, budując park w Goduli. Do tej pory młodzież przeprowadzała już 4.700 godzin.

Na czyni społeczne liczy również Chorzów. Przy rozpoczętych już pracach, gremialnie bierze udział młodzież szkolna. Wiele obiecuja sobie również władze miejskie po „zielenych niedzielnach”. O podobnej formie mobilizacji sił społecznych myśli się również w Rudzie Śląskiej, w pewnej mierze w pozostałych miastach. Miejmy nadzieję, że nie zabraknie chętnych do pracy która w efekcie, przekształci kiedyś szary krajobraz śląski w szachownicę zieleni. (ap)



Jedno z ciekawszych stoisk: eksponaty z działu sprzętu i odzieży ochrony osobistej.

Higiena na codzien i od święta

Przepustki na wystawę

O tym, że wystawa poświęcona zagadnieniom bhp wynikła z nagłej potrzeby przekonaliśmy się w sposób jak najbardziej poglądowy. Oto w bramie kopalni „Chorzów”, która tę wystawę zorganizowała, byliśmy świadkami, jak miejscowy komendant straży przynosił grzeczność, ale przy pomocy siły musiał „wyprosić” poza teren zakładu górnik, który przyszedł do pracy zupełnie pijany. Gdyby w tym stanie rozpoczął fedrunek, łatwo by było o nieszczęśliwy wypadek.

Wystawa „Bezpieczeństwo i higiena pracy” jest więc naprawdę niezbędna, a w dodatku — i to nas szczególnie cieszy — wartościowa, bo zorganizowana z troską o przejrzystość i pouczający charakter ekspozycji. Wyraźnie i zrozumiale, nie tylko dla fachowca, zdjęcia ukazują jak wygląda prawidłowe, a jak niewłaściwe korzystanie z transportu wewnątrz kopalnianego i z taśmociągi, jak stosować właściwą obudowę, jak zachowywać się w ciasnej przestrzeni w czasie pracy na dole.

Na stoiskach i w gablotkach rozłożono sprzęt przeciwpożarowy, sprzęt i odzież ochrony osobistej, sprzęt ochronny, stosowany w pracy przy wysokim napięciu... Na stole włożono bogaty zestaw popularnych publikacji poświęconych problemom bhp. Ze ścian przemawiają wymownie lapidarne hasła: „Pamiętaj, że twoja rodzina czeka

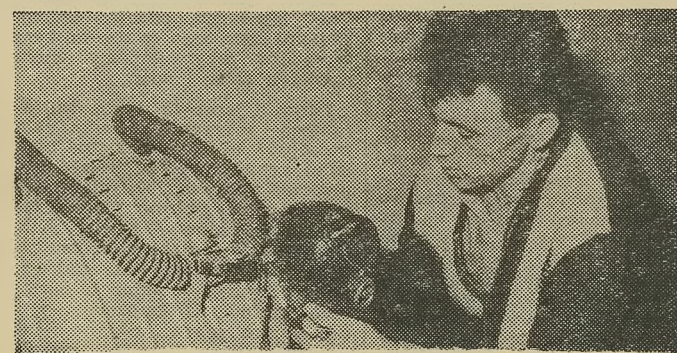
na twój powrót z pracy: „Pamiętaj, że nie masz części wymiennych”. Tylko jedno z wystawionych hasel budzi pewne zastrzeżenia natury gramatycznej, powinno bowiem brzmieć: „Używaj przy pracy odzieży i sprzętu ochronnego”, a nie — jak napisano — „Używaj przy pracy odzieży i sprzętu ochronny”.

Ale takie drobne potknięcie w żadnym wypadku nie zmieni ogólnego wrażenia pozytywnego. Wystawa mimo skromnych rozmiarów spełnia swoje zadanie. Tylko mimo woli narzuca się pytanie: czy została ona pomyślana jako impreza wyłącznie wewnątrzzakładowa? Jeśli tak — to wszystko w porządku. W przeciwnym wypadku może zdziwić, a nawet zniechęcić fakt, że wszyscy zwiedzający, którzy nie należą do załogi kopalni „Chorzów” nie dostaną się na wystawę bez przepustki. Jest to chyba pierwsza wystawa, jaką przypadło nam zwiedzać po starannym wylegitymowaniu się dokumentami służbowymi...

Nie mamy jednak pretensji do organizatorów wystawy. Za to ma pretensję do kopalni „Chorzów” — i to nie bylejaką — Miejska Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna. Chodzi o wyniki

kontroli sanitarnej przeprowadzonej 22 maja na terenie kopalnianych budynków i posesji, znajdujących się przy ul. Rozbarskiej, Antoniowskiej i Poprzecznej w Chorzowie III.

Protokół tej inspekcji brzmiał bardzo krytycznie, wręcz karząc: „Stan opłakany. Doty biologiczne nieodpowiednio zabezpieczone, prowizoryczne gnojowniki znajdujące się między posesjami — otwarte, stanowią odpowiednią pożywkę dla szczurów i wylegarnię dla much.



Tak! aparat tlenowy nieraz pomagał ratownikom w trudnych chwilach.

ności ze strony Niemiec zachodnich, jeśli by nie oponowali dłużej w tej sprawie.

Uczestnik wycieczki dziennikarzy skandynawskich do Polski Erik Loe — redaktor socjaldemokratycznego dziennika norweskiego ARBEIDERBLADET, który brał także udział w tzw. „konferencji okrągłego stołu” — w Warszawie — tak oto m. in. wyraził się o problemie niemieckim widzianym od strony Polski: „Najmocniejszym wrażeniem po parotygodniowym pobycie w Polsce, jest podejrzenie Polaków wobec Niemiec oraz ich obawa przed rozwojem sytuacji w NFR... Wszyscy rozumieją, że sojusz z ZSRR jest jedyną gwarancją trwałości zachodnich granic Polski na Odrze i Nysie. Autor stwierdza dalej, że po 16 latach zachodnie ziemie polskie całkowicie zespoliły się z matczyną i mają dla Polski znacznie większe znaczenie ekonomiczne niż miały przed wojną dla Rzeszy.

W związku z wizytą w Wielkiej Brytanii polskiej delegacji na czele której stali przewodniczący Komisji Planowania Gospodarczego Jędrzychowski i minister handlu za granicę z Ramkowskim — DAILY WORKER z 20. X. pisze m. in., że „w ostatnich miesiącach nastąpił poważny wzrost handlu brytyjsko-polskiego. Oczekuje się — pisze dalej ten dziennik — że eksport do Polski osiągnie w tym roku około 21 milionów funtów, to jest o prawie 50 proc. więcej niż w roku ubiegłym. Zamówienia polskie na dobra inwestycyjne obejmujące fabrykę tlen i nitrogeneru, wyposażenie górnicze i maszyny papiernicze, osiągnęły dotychczas su mę 14 milionów funtów.

„India i Polska” — pod tym tytułem ECONOMIC TIMES z 15. X. zamieszcza obszerną notatkę, z której na uwagę zasługują następujące fragmenty: „...w czasie wizyty wicepremiera polskiego u indyjskiego ministra przemysłu i handlu, omawiana była sprawa rozszerzenia handlu między obu krajami. W wyniku tego spotkania polska delegacja handlowa ma wkrótce przybyć do naszego kraju w celu kontynuowania tych rozmów. Większe znaczenie jeszcze ma fakt, że przyszły rozwój obu krajów musi być rozpatrywany na tle ich wzrostu gospodarczego i ich planów, skoro 5-letni Plan

Znajdujące się tam chlewiki i komórki straszą swoją brzydotą i zniszczeniem. W takich warunkach jest hodowana trzoda chlewna. W posesji przy ul. Rozbarskiej nr 3 od paru lat leżą rury kanalizacyjne — mogą one stać się przyczyną potłuczeń względnie nawet złamań kończyn”.

Dla usunięcia niedomagani San.-Epid. wyznaczył termin: do 15 czerwca br. Niestety, mimo uspokajającej i pocieszającej odpowiedzi administracji kopalni z dnia 22 września, po dziś dzień nic się nie zmieniło, o czym świadczy wynik ponownej kontroli Stacji San.-Epid. z 30 września i nałożenie na kopalnię „Chorzów” w dniu 4 października br., kary 1000 zł. Ostatnie upomnienie w tej sprawie nosi datę 30 października br.

Być może kopalnia zachce zapłacić karę i tym samym uznać sprawę za wyczerpaną. Ale przecież nie o wpłatę chodzi, tylko o wykonanie założeń San.-Epidu.

A jaki związek ma sprawa tych założeń ze zorganizowaną przez kopalnię wystawą BHP? Naszym zdaniem nader ścisły. Oto kopalnię, która organizuje wzorcową wystawę „Bezpieczeństwa i higieny pracy” stać na pewno na zabezpieczenie higieny na własnym terenie, w administrowanych przez siebie obiektach. Nie na próżno przecież wśród innych hasel na wystawie BHP znaleźliśmy i takie: „Dbaj o czystość i higienę osobistą”.

Jesteśmy pewni, że kierownictwo kopalni szybko „znajdzie wspólny język” z Miejską Stacją San.-Epid., o czym zaraz z całą satysfakcją poinformujemy Czytelników, podobnie, jak donosić będziemy o wszystkich ciekawych problemach, a zwłaszcza o wszystkich osiągnięciach tak poważnego i cieszącego się sympatią chorzowsian zakładu, jakim jest kopalnia, nosząca imię ich miasta. (tp)

kronika naszych miast

CHORZÓW

W Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku od kilkunastu dni roi się od harcerskich mundurków. To druhowie chorzowskiego i katowickiego hufca ZHP w ramach pracy społecznej porządkują tereny, na których stanie Harcerski Ośrodek Turystyczny.

W wojewódzkim konkursie PKO na najlepszą popularyzację oszczędności pierwszą nagrodę zdobył zespół propagandowy huty „Batory”. Gratulujemy!

Przed bramą cmentarza przy ul. Cmentarnej doszło w dniu 1. 11. br. do zadęcia bójki pomiędzy grupą żebraków. W toku szarpaniny jeden z nich — rzekomo niewidomy — zrzeczącym ruchem wyrwał swemu przeciwnikowi ukrytą pod marynarką sakiewkę i zbiegł.

RUDE ŚLĄSKA

W Kochłowicach przy ul. Bieruta nr 58 stoi stare, suche drzewo, które nawet przy mrozie silnym wietrze, poważnie zagraża przechodniom. W dniu 30. 10. ciężki, suchy konar z tego drzewa o mało co nie spadł na głowę kilkorga dzieci, bawiących się w pobliżu. Czas, aby MRN pomyślała o usunięciu tego źródła zagrożenia.

Ob. Paweł Klosek z dzielnicy IV zajął w dniu 31. 10. za głęboko do kieliszka i w drodze powrotnej z Panewnik usnął w lesie. Kiedy nad ranem przebudził go dojmujący chłód, stwierdził, że jest tylko w białym i skarpetkach.

W zamyśleniu za to leżała obok niego nowiutka, zapieczetowana ciwarka „Poznańskiej-gorzkiej”.

Na skutek gwałtownego hamowania uległ uszkodzeniu zawór beczkowozu tyśkiego. W konsekwencji tego na szosę gliwicką rozlało się ponad 2 tys. litrów wspaniałego piwa.

Zę stopnia tramwaju pod koła przejeżdżającego autobusu wpadł w dniu 1. 11. br. — 19-letni mieszkaniec dzielnicy Nowy Bytom — Aleksander Gracz. Dzięki przytomności umysłu kierowcy autobusu nieostrożny pasażer doznał tylko lekkiego szoku nerwowego.

ŚWIĘTOCHŁOWICE

Łatwo wyobrazić sobie ogrom zdziwienia, które opanowało p. Szafranów, kiedy do okna ich mieszkania (przy ul. Wierzyńskiej) po uprzednim wybieciu szyby, zajął koński łeb.

Przyczyną tej dziwnej wizyty były strzały z dziecięcych pistoletów, które przestraszyły konia stojącego w zaprzęgu przed domem.

O prawo zamieszkania na stałe w Świętochłowicach ubiega się w chwili obecnej ponad 180 osób, w tym dwóch repatriantów z Argentyny i jeden jak najbardziej autentyczny Hindus.

6-letnia Irenka Sobek z Lipin przytrzymana została przez władze porządkowe Bytomia w chwili, gdy na rynku oferowała do sprzedaży swój płaszcz i parę dziecięcych bucików. Przedsiębiorcza dziewczynka zamierzała w ten sposób zebrać trochę gotówki na prezent urodzinowy dla swej matki.

SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE

Na bezmyślnie porzuconym ogrzku ogórka pośliznął się w dniu 20. 10. br. 55-letni Amadeusz Kasza. Upadając tak nieszczęśliwie na bruk ulicy Gen. Świerczewskiego, że doznał złamania ręki.

PANIE redaktorze!

Jest faktem raczej prozaicznym, że wśród żyjących antenatów rodzinnych mam pradiadka. Mniej prozaiczna jest okoliczność, że jego osoba stanowi swego rodzaju rodzinne curiosum. Jest on bowiem głęboko przekonany, że gwóźdź włożony do kieszonki kapusty zwiększa jej właściwości odżywcze.

— I cóż panie redaktorze — zwyczajny pradziadek?

— Przyznam się, że do pewnego czasu wątpiłem w prawdziwość pradziadkowych praktyk. Ale przekonanie się, a raczej przekonano mnie, że pradziadek jednak ma rację.

Jak to się stało? Zwyczajnie — za przyczyną Zakładów Mięsnych. Nie wierzy pan?

Ostatnio wysłałem siostrę do kielbase. Kupiła ją w sklepie rzeźniczym na rogu Findera i Pudlowskiej w Chorzowie. Wyglądała apetycznie. Spróbowałem więc od razu... lecz zęby natrafiły na coś twardego. Kłnąc — sięgnąłem do ust aby wydobyc z nich... gwóźdź. — Nie, nie wydobylem hufnala, jak z pradziadkowej beczki, ale stosowny do kielbaski — mały, zgrabny gwóźdź do papy. Widać miał zwiększać jej właściwości odżywcze.

Po tym fakcie, panie redaktorze, nabrałem szacunku dla pradziadkowych metod.

M. W.



W artykule naczelnego redaktora Thorarinssona pt. „Bardzo ważny problem graniczny” islandzki dziennik TIMINN z 13. X. znajduje się m. in. następujące stwierdzenie: „Obecnie każdy zdaje sobie sprawę, że granice te (na Odrze i Nysie — dop. redakcji), mogą być zmienione tylko przez wojnę. Coraz więcej polityków zachodnich wyraża pogląd, że granice te powinny być ostateczne. Np. całkiem otwarcie pogląd ten wyraził de Gaulle. Niemal taki sam pogląd wyraził Nixon, występując w roku ubiegłym na zebraniu przed wyborczym przed Amerykanami polskiego pochodzenia. A w USA żyje około 6 milionów Amerykanów polskiego pochodzenia. Przy czyną dotychczasowego nieuznawania formalnie granicy Odra — Nysa jest opozycja Niemców zachodnich... Zgodnie z poglądem wielu, którzy dobrze orientują się w tych sprawach, byłoby bardzo słuszne ze strony mocarstw zachodnich, gdyby ten problem terytorialny został uregulowany możliwie jak najszybciej. Jeśli ten węzeł nie zostanie przecięty obecnie i problem pozostanie nierozwiązany, będzie to woda na młyn nowej nacjonalistycznej polityki w Niemczech zachodnich... Z tych powodów, jak powszechnie uważa się, rządy Wielkiej Brytanii i USA chcą obecnie uregulowania tego problemu. De Gaulle już powiedział swoje słowo. Byłoby dowodem wielkiego realizmu i poczucia odpowiedzial-

Pałace problemy „W”

W roku 1946 ogłoszony został dekret o bezpłatnym leczeniu chorób wenerycznych. To masowe leczenie nazwano akcją „W”. Już po kilku latach można było ustalić systematyczny spadek ilości przypadków kily objawowej (syfilisu).

Jeśli w roku 1948 notowano 24 wypadki tej choroby na 10.000 mieszkańców, to w następnych sześciu latach akcji „W” notowano już tylko 1 wypadek wśród takiej samej ilości obywateli.

To pocieszające zjawisko było dowodem, że choroby weneryczne w Polsce przestały być palącym problemem. Akcja „W” została osłabiona, a nawet zbaga-telizowana, po stwierdzeniu takiego sukcesu. Triumf był, niestety, przedwczesny. Od r. 1956 ilość zachorowań na kilę zaczęła nagle wzrastać. Zanotowano też niezwykle wzrost ilości zarażonych rzeźniczką.

Wszelkie dane statystyczne nie dają pełnego, ponurego obrazu, ponieważ wielu chorych ukrywa swoją chorobę, nie zwraca się o pomoc lekarską, powodując się fałszywym wstydem lub chęcią załajania „wielkiej przygody”, która skończyła się zarażeniem.

W tych warunkach należało zastosować nowe, ostrzejsze środki, których wyrazem ma być ogłoszenie nowego dekretu o przymusie leczenia chorób wenerycznych.

Przewiduje się, że chory — mi mo przymusowości leczenia — będzie miał prawo wyboru lekarza czy też przychodni specjalistycznej. Jeśli przez lekkomyślność przerwie kurację, może być skierowany do szpitala, podlegając specjalnemu regulaminowi. Chory musi wskazać okoliczności w jakich został zarażony. Za ukrywanie osoby, która go zaraziła oraz za wszelkie fałszywe zeznania grozi kara aresztu i grzywny.

Jednocześnie roztoczona będzie obserwacja nad osobami z bliskiego otoczenia chorego w celu poddania ich badaniom le-

karskim i leczeniu w wypadku stwierdzenia choroby wenerycznej.

Szczególnie dokładnym badaniom mają być poddani pracownicy zakładów zbiorowego żywienia, kelnerzy, fryzjerzy, masażysty itp.

Projektowane są badania przed ślubne, przede wszystkim w tych miejscowościach, gdzie choroby weneryczne występują dość często.

Oprócz tych postanowień należy wznowić szeroką akcję oświadczenia, aby wszyscy lekko-myślni poszukiwacze erotycznych przeżyć poznali skutki chorób wenerycznych dla nich samych, dla ich najbliższego otoczenia, często dla własnych dzieci.

Należy ich zapoznać z odpowiednimi artykułami Kodeksu Karnego, przewidującymi surowe kary dla tych osób, które świadomie rozszerzają choroby weneryczne, zagrażając zdrowiu innych. Kary te są bardzo wysokie, toteż powinny utemperować seksualne wybryki „podrywaczy” oraz odstraszyć „nocne panienki” od ich nędznego i tak niebezpiecznego procederu.

Powszechnie przecież wiadomo, że większość zarażonych, to pijani klienci „cór Koryntu”, zarabkujących swoim zdegenerowanym ciałem.

Kiła jest chorobą groźną tylko wtedy, jeśli chory odwleka kurację. Wczesna kuracja daje gwarancję wyleczenia w krótkim okresie czasu. Należy pamiętać, że przez odwlekanie zgłoszenia choroby u lekarza, każdy zarażony może doprowadzić swe zdrowie do zupełnej ruiny. Paraliż postępowy, zanik nerwu wzrokowego, uwiąd rdzenia i wiele innych poważnych dolegliwości w całym organizmie, to skutki zaniedbanego leczenia kily.

Jesteśmy przeświadczeni, że miejscowi lekarze chorób wenerycznych zabiorą głos w tej sprawie, informując społeczeństwo o przyczynach wzrostu chorób wenerycznych i o walce z nimi, walce zlagodzonej, a często zapomnianej, po energicznej akcji „W”, którą należy wznowić i konsekwentnie prowadzić wszystkimi dostępnymi środkami.

(es)

Sprawy kultury Świętochłowic (2)

Przepędźmy precz pustkę i nudę

Chcąc się zorientować, jak w Świętochłowicach wygląda życie kulturalne, czy ludzie się bawią i czy mają godziwe rozrywki, wystarczy przemierzyć główne ulice tego miasta, rozejrzeć się, poobserwować trochę ludzi, pogadać z tym i tamtym.

I cóż my widzimy? — mówiąc językiem bohaterów Wiecha, Na ulicach bardzo mało ludzi, poruszają się jakoś dziwnie, leniwie i ospale. Nie spieszy im się. Bo i dokąd? Przystają przed słupami ogłoszeniowymi. Afisze zdeaktualizowane, bezbarwne, postrzępione. Obok bardzo nielicznych wydarzeń bieżących mamy sporo „starzyzny” — jakiś dawno odbyty mecz, wpisy do szkół, „Oszczędzaj w PKO”, tydzień LPZ, „Odbudowujemy Warszawę...”. Ani jednego przedstawienia teatralnego, ciekawego występu artystycznego czy koncertu.

Koło mnie przechodzi czterech młodzieńców w wieku chyba 18—20 lat. Ręce trzymają w kieszeniach, w ustach papierosy. Zapamiętałem kopią mały kamień. „Może do „Bajki”? — „No, przecież pełno. Fajne ciżbe, cholera, ale miejsca nie ma. Idziemy do „Florianki”. — „Znowu kiłki-chy? Daj spokój, mam jeszcze kaca po ostatniej popijoszce. A zresztą nie mam forszy”. — „No, to co robimy? Może się szurniemy do Chorzowa, do „Panoramy”? — „Już późno i tak nie zdążymy na ostatni seans”. — „Nie mówilem? Zostanie przy moim. Idziemy na setkę”. — „Co robić, idziemy...”

Rozmowa bynajmniej nie zmyślona. I jak bardzo wymowna! Choć lapidarna, oddaje jednak w pełni sens tego co dziennikarz wyraziłby przy pomocy wielu zawilich słów i zdań.

Istotnie, sprawa życia kulturalnego i rozrywek w Świętochłowicach — to jeden z najbardziej żenujących braków tego przecież prawie 60-tysięcznego miasta. Podsumujmy: przedstawienia teatralne — bardzo rzadkie, imprezy artystyczne i rozrywkowe — na palcach policzyć, kino — jedno w Świętochłowicach, II kategorii, wyświetlające stare, ograne już wszędzie filmy. I to już wszyst-

Aha, pozostały jeszcze przykładowe placówki kulturalno-oświatowe. Trzeba przyznać, że stanowią one bezspornie jaśniejszy punkt w ogólnej sytuacji. Zwłaszcza domy kultury ZUT „Zgoda”, kop. „Ślask” i „Matylda” oraz huty „Florian” i „Florianki” wykazują inicjatywę i ruchliwość w rozwijaniu i ożywianiu działalności kulturalnej a przede wszystkim oświatowej wśród miejscowej ludności. Ale i to też nie jest wystarczające. Za mało tu bowiem ciekawych imprez, wieczorków towarzyskich, występów zespołów amatorskich, wesołych zabaw, pomyslowo zaaranżowanych i urozmaiconych spotkań przy pół czarnej... Sądę, że wiele dobrych wzorów i przykładów można by w tym względzie zaczerpnąć z działalności niektórych chorzowskich, katowickich, bytomskich czy zabrzańskich placówek kulturalno-oświatowych.

Na zakończenie tych krótkich

rozważań pragniemy jeszcze zwrócić uwagę czynnikom miarodajnym w Świętochłowicach na ogromne możliwości (szczególnie latem), jakie stwarza do-brze i wszechstronnie przemysłowa rozbudowa parku kultury i wypoczynku „Zacisze”. Wydaje się, że zaprojektowany tu m.in. amfiteatr na tysiąc miejsc (kino, imprezy, teatr) spełniłby znacznie lepiej swą rolę, gdyby był kryty. Pamiętajmy o tym, że mamy od kilku lat chłodne i deszczowe miesiące lenie. I że dobrych i ciekawie zapowiadających się imprez trzeba będzie odwoływać, jeśli amfiteatr ten będzie wyłącznie letni. Tę uwagę dedykujemy budowniczym „Zacisza” i wszystkim działaczom, którym sprawy kultury leżą na sercu.

Nie żałujmy środków, czasu i wysiłku, aby ożywić świętochłowickie odlgi i na zawsze precz przepędzić pustkę kulturalną.

Kl. B.

DNI FILMU RADZIECKIEGO

Rokrocznie, w listopadzie — miesiącu, w którym uroczyste obchodzimy rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej, na ekranach kin polskich pojawiają się liczne pozycje radzieckiej kinematografii. Również w bieżącym roku postanowiono zorganizować „Dni Filmu Radzieckiego”. Zobaczymy więc dziewięć nowych fabularnych filmów radzieckich — od komedii począwszy, poprzez dramaty społeczne, obyczajowe, psychologiczne do sensacyjnych dramatów wojennych. Ponadto wznowione zostaną najciekawsze, najpopularniejsze i najlepsze dzieła powojennej radzieckiej kinematografii jak: „Lecą żurawie”, „Ballada o żołnierzu”, „Łos człowieka”, „Dygnitarz na trawie”, „Cichy Don”, „Iwan Groźny”, „Opowieść o prawdziwym człowieku”. Obok filmów fabularnych widzowie zapoznają się również z ciekawymi filmami dokumentalnymi.

W związku z Dniami Filmu Radzieckiego spodziewany jest przyjazd delegacji filmowców radzieckich, która odwiedzi wiele miast w kraju i spotka się z naszymi widzami na projekcjach.

Przeгляд najnowszych filmów radzieckich w Chorzowie odbędzie się w kinie „Panorama”. W dniach 15—30 listopada, zobaczymy dramat wojenny „Porucznik Marynin”, od 18—19 listopada — barwną komedię „Kwiat na śniegu”, od 20—21 listopada — dramat obyczajowy „Ludzie na moście”, od 22—23 listopada film obyczajowo-psychologiczny „Zegnajcie gołębice”, od 25—27 listopada dramat obyczajowy „Samolot odlataje o 9-tej” a od 28—30 listopada komedię muzyczną „Tańcząca wiosna”.

Warto dodać, że przy zamówieniach zbiorowych można korzystać z biletów ulgowych w cenie 6 i 4 zł, na filmy panoramacyjne w cenie 9 i 6 zł. Dla szkół — 21 zł.

Wcześniej zamówienia na bilety kierować pod adresem: kino „Panorama” Chorzów ul. Wolności 19/21 telef. 414-22. (akr)

Gerard Szendzielorz

Diabel z Rudy

Dzięki protekcji pięknej żony Arrestina udało się Goduli po dwuletnich staraniach nakłonić kupca do wspólnej eksploatacji miechowskich złóż galmanu.

Tak powstała kopalnia „Maria”, której bogactwa sprawiły, że Godula był w stanie konkurować ze wszystkimi europejskimi producentami cynku i z roku na rok, z miesiąca na miesiąc, rozbudowywać swoje „królestwo”.

Do tej pierwszej kopalni rudy doszła wkrótce druga w Karbiu, a trzecia w Szombierkach na własnych już gruntach przedsiębiorczego inspektora.

Rozbudowę swego kombinatu i swoich posiadłości ziemskich Godula przeprowadzał tak sprytnie, że śląska arystokracja ziemską zbyt późno zorientowała się w tych kalkulacjach by móc przeciwstawić im odpowiedni opór. Kiedy zaś w końcu próbowała to uczynić pan Rudy był już jednym z najzamożniejszych ludzi śląskiego przemysłu — stał się po prostu jednym z nich.

HANKA.

Mijały lata. Były pomiędzy nimi „chude” i „tłuste”. W górnośląskim okręgu przemysłowym panował ruch jak w ulu. Ze wszystkich okolicznych ziem napływały wciąż nowe masy ludzi żądających pracy w kopalniach i hutach. Przyjmowano ich różnie: w okręgu bytomskim — rudzkim obojętnie, w katowicko — chorzowskim niechętnie i z wielką rezerwą, w pszczyńskim ironicznie, odstępując im chętnie ów „miód” robotniczy. Przeludnione wsie Opola, Olawy, Raciborza, a nawet Częstochowy i Brzegu opanował szal wędrownik „na huty”. Wyobrażano sobie ten okrąg jako krainę płynącą mlekiem i miodem, gdzie wystarczyło zgłosić się do sztygara lub hutmistrza, by otrzymać do ręki pierwszego twardego talara.

Na miejscu zaś tylko nieliczni wytrzymywali górnicy trud lub żar hutniczego pieca. Wielu z nich, nie mając oparcia o rodzinę wałęsał się po obcych

katkach, mieszkając w stęchłych, przeludnionych barakach lub tułało się po hałdach i magazynach narzędzi.

Wśród tego rozgardiaszu i tysięcy tragedii ludzkich wyrastały — jak grzyby po deszczu — wciąż nowe kopalnie i huty, rozpoczęła swą pracę, pierwsza na kontynencie maszyna parowa, budowano kolej żelazną z Opola do Bytomia, przeobrażały się wsie w miasta i osiedla robotnicze.

Tam, gdzie wczoraj szumiał jeszcze las, lub złoślił się łan zboża, dziś stawiano nowy szyb kopalniany lub piec hutniczy. Tam, gdzie kilka lat temu robotnik rolny lub chłop zadawał się „srebrnym reńskim”, dziś wszyscy uganiał się za złotem. Arystokracja ziemską, która jeszcze do niedawna pogarllilwie odstępowała interesy przemysłowe kupcom i mieszczanom, teraz obwarowała się prawami pierwszeństwa w tej sprawie.

Fortuny rosły i upadały, ale dwie z nich nie znalazły co to niepowodzenie: fortuna Goduli i fortuna Wincklerów.

Młody sztygar Franz Winckler, zrobił bowiem jedną z największych karier XIX wieku. W wieku lat 22 był już inspektorem kopalni, w dwa lata później przewodniczącym tarnogórskiej Rady Górnicej i specjalistą od kopalnictwa rud, a kiedy pewnego wiosennego poranka 1831 roku — akurat w pierwszą rocznicę śmierci pana Arrestina — poprawdził do ołtarza piękną wdowę po swoim chlebobdawcy, znalazł się w posiadaniu wystarczających środków, by realizować swoje wielkie plany. W 10 lat później był już właścicielem czterestu kopalń galmanu, siedmiu hut cynku, ponad pięćdziesięciu kopalń węgla i trzech majątków ziemskich, wśród których znalazły się także tereny, na których staneły później miasta Katowice i Mysłowice. Rzecz jasna, że takim bogaczowi, powiązanemu w dodatku swoim małżeństwem z miejscową arystokracją, król pruski chętnie przyznał maleńskie „von” przed nazwiskiem, podnosząc go do stanu szlacheckiego.

To jednak nie był kres zawrotnej kariery Wincklerów. W kilkanaście lat później jego córka Valeska wychodzi za leutnanta Huberta von Thiele, a ten pod nazwiskiem Thiele — Winckler rozszerzył swoje posiadłości na prawie cały powiat bytomski, katowicki, rybnicki, część pszczyńskiego, prudnickiego, strzeleckiego, a ponadto nabył jeszcze olbrzymie posiadłości w Meklemburgii i na Węgrzech.

Rosły także majątki i posiadłości Goduli. W roku 1824 był już w posiadaniu pięciu olbrzymich majątków ziemskich, czterech folwarków, ośmiu kopalń rudy cynkowej, czterestu kopalń węgla, huty ze-

laza „Kostuchna” oraz licznych udziałów w wielu innych nowo powstałych przedsiębiorstwach. Jednego tylko zaszczytu nie mógł się doczekać ambitny inspektor i poseł Landtagu: nobilitacji, którą tak łatwo uzyskał jego sąsiad Franz Winckler.

Trzeba przyznać, że on osobiście nigdy nie starał się o ten wątpliwy zaszczyt. Zabiegali o to usilnie jego doradca prawny i administrator Szombierek — młody adwokat Scheffler oraz jego pomocnik Amtmann Gemander.

— Bez owych trzech liter nazwisko Godula nigdy nie nabierze właściwego blasku — wmawiali inspektorowi.

— Blask nazwisku daje czyn jego właściciela — odpowiadał zwykle Godula.

Ale kiedy spostrzegł, że starania jego obu urzędników są bezskuteczne, obudził się w nim stary upór i odezwała ambicja. Od tej chwili i on począł kręcić się wokół tej sprawy i to tak natarczywie, że wzbudził wokół siebie całą falę pogardliwych uśmiechów i przytyków na temat „dorobkiewiczostwa”.

W grudniu 1845 roku pojechał nawet w tej sprawie do Wrocławia, co jednak też nie odniosło żadnego skutku. Wrócił stamtąd ocale dwa dni wcześniej niż zapowiedział to swojej gospodyni Emilii Lukas. Kiedy więc wszedł do czarnego domku, Milka wyskoczyła ze swego pokoju jak z procy.

— Pan inspektor już wrócił? — wykrztusiła z wielkim zakłopotaniem, starając się nie dopuścić go do jego gabinetu.

Nie zważał na to. Odsunął ją lekko w bok, otworzył ciężkie drzwi i przystanął jak wryty. Na środku pokoju bawiła się jakaś szmacianą lalką trzyletnia, jasnowłosa dziewczynka.

— Szczęść Boże — wyrecytowała mała i podeszła do groźnego pana, wyciągając do niego swe wychudzone ramiona.

— To... to tylko dlatego, że sądziłam, iż pan inspektor wróci dopiero za dwa dni — tłumaczyła się przestraszona gospodyni.

— To dziecko naszej dochodzącej służącej Anny Gryszczyk. Wczoraj odwiedziła ją do szpitala, a ojciec małej — pan inspektor pamięta formierza Gryszczyka — zmarł na skutek oparzeń odniesionych przy odlewaniu żelaza.

Obawiała się, że teraz będzie musiała przetrzymać jeden ze znanych ataków szału swego pana. Wiedziała przecież dobrze, że nie znosi w swoim najbliższym otoczeniu dzieci. Za dużo dokuczały mu na ulicach, nazywając go „kuternogą”, „kutwą” lub zgola imieniem czarta.

(C. d. n.)

Tytuliki, tytułiki...

To dobrze, że zakorzenił się u nas pęd do nauki. To dobrze, że pęd ten ogarnia ludzi w każdym wieku i wzbudza w nich chęć uzupełnienia dotychczasowego wykształcenia i zdobywania cenzusu naukowego.

Dobrze też, że w kartotekach załóg naszych zakładów pracy co roku przybywa dziesiątki skromnych dopisków w rodzaju „mgr, inż. lub dr”.

Byłoby także dobrze, gdyby wszyscy ludzie przyjmowali te tytuły jako rzecz zupełnie normalną i zwyczajną, jak coś, co należy po prostu do dokumentacji każdego człowieka ery atomowej, tak samo jak imię jego ojca.

Byłoby dobrze, ale tak niestety nie jest.

Wystarczy bowiem podsłuchać pierwszą lepszą rozmowę prowadzoną w kawiarni czy na ulicy, w pracy czy zabawie, aby odnieść wrażenie, że u nas pęd do nauki zamienił się w chorobliwą pogoń za tytułem.

Duch Franciszka Józefa straszy tak dalece, że pewien szef jednego z chorzowskich zakładów pracy nakazał swym pracownikom tytułować go „panem magistrem inżynierem” a nie jak dotąd „panem inżynierem” lub — broń Panie Boże — „panem szefem”. Fama głosi, że jeden z pracowników odpowiedział mu, iż uczyni to chętnie o ile „pan magister inżynier” zechce nazywać go panem pierwszym walcownikiem, bo i on posiada kilka świadectw ukończenia odpowiednich kursów kwalifikacyjnych.

Nie wiem ile w tym tkwi prawdy. Sądzę jednak, że na dobrą sprawę, starym c. k. zwyczajem, można by w odpowiedni sposób tytułować każdego, nawet zamiatacza ulic, nawet dozorczynię publicznego pisuaru.

O podobnym wypadku pisze nam także nasz czytelnik Jerzy W... z Chorzowa:

„...Od 15 lat nazywam go po prostu towarzyszem. Dziś telefonowałem do jego biura. Odezwała się jego koleżanka pracy.

— Czy jest towarzysz X? — zapytałem. — Towarzysza X w ogóle u nas nie ma — brzmiała odpowiedź — jest natomiast pan magister X, a ten chwilowo wyszedł”.

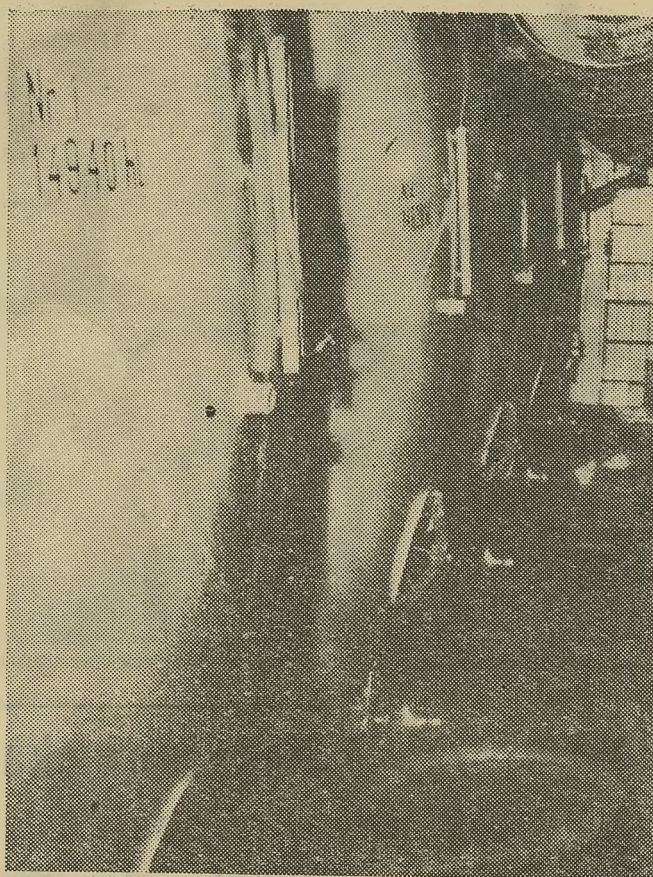
Znam dobrze tego „pana magistrata”. Wiem, że swój tytuł naukowy ujawnia tylko tam, gdzie to konieczne. Wiem, że jeżdżąc mu się włosy na głowie, jeśli ktoś ze znajomych obdarza go tym tytułem. Pamiętam także chwilę, w której wręczono mu dyplom.

— Magister — to czeladnik — powiedział — mistrzem jest doktor, a godnym tytułowania profesor.

Jestem pewien, że taki zdrowy pogląd na swe tytuły ma większość ludzi i niejeden z nich byłby mocno zadowolony, gdyby zaoszczędzono mu go w potocznej, prywatnej pogawędce, a nawet w pracy.

Byłoby dobrze, gdybym się nie mylił. Byłoby jeszcze lepiej, gdyby całe nasze społeczeństwo wreszcie odstało ducha Franciszka Józefa w najciemniejszy kąt i wyrażało swoje uszanowanie dla wiedzy bliźniego w inny sposób.

— drah —



Piwko najlepsze z pianką...

Bez przesady piwo należy do najstarszych napojów używanych przez człowieka. Z apetytem sypiał je ponoć Piast Kołodziej, z apetytem pije piwo śląski górnik i hutnik. Oczywiście, smakosze gustują w wybranych gatunkach.

— Panie, co mi pan za lurę podaje! — słyszy się często w lokalach restauracyjnych. W naszych miastach największym powodzeniem cieszy się piwo tyśkie i żywieckie, ale w Siemianowicach piwośże twierdzą, że najlepsze jest piwo... siemianowickie.

Nie wszyscy wiedzą, że w Siemianowicach od 53 lat istnieje browar i to browar z tradycjami. W latach międzywojennych tylko w Siemianowicach produkowano piwo słodowe. Nic dziwnego, że przyjeżdżało tu sporo fachowców — piwowarów po... naukę. Produkcja była mizerna — 8 tys. hl piwa słodowego. Po wojnie siemianowicki browar ruszył dopiero w roku 1950. Po upływie 4 lat rozpoczęto produkcję trzech gatunków piwa: jasnego, słodowego i pełnego. Obecnie, w wyniku kooperacji z Zabrzeńskimi Zakładami Piwowarsko - Słodowniczymi (bezpośredni „zwierchnik”) produkuje się około 80 tys. hl piwa pełnego. W Siemianowicach „pozostaje”, a raczej spożywa się 30 tys. hl. Resztę odbiera Zabrze i Bytom. Plany na przyszłość? Wybudowanie piwnicy leżakowej, rozbudowa rozlewni piwa (rezygnacja z beczek), wprowadzenie agregatów do obciążenia butelkowego (9 tys. butelek na godzinę) i wymiana starej aparatury. Wprowadzenie tych wszystkich innowacji pozwoli na znaczny wzrost produkcji piwa.

Zobaczmy jednak, jak wygląda produkcja trunku z pianką.

W magazynie — pękate worki słodu (jęczmień) i chmielu. Słód otrzymuje browar z Głubczyc. Jest to wy-

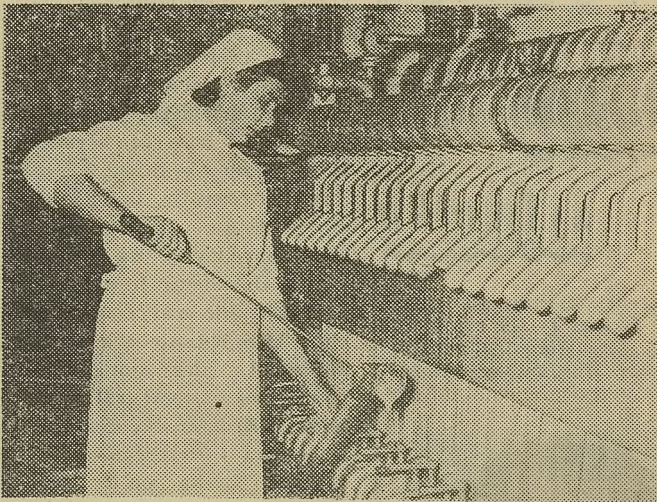
nik współpracy Siemianowic z pięknym miasteczkiem na Opolszczyźnie. Chmiel „wędruje” z plantacji lubelskich. Wiadomo — bez chmielu i jęczmienia nie byłoby... piwa.

Warzelnia — serce browaru. W wielkich kotłach warzelniczych o pojemności 135 hl bulgocze ciemny płyn. Czas warzenia — 8 — 10 godzin. Oczywiście ciemny płyn słodowo — chmielowy (jeszcze nie piwo) przechodzi

przez gęste filtry. Po kolejnej „wizycie” w kadzi osadowej płyn przepływa do wielkich kadzi fermentacyjnych (piwo pełne pozostaje tu 12 dni, jasne — 9, a słodowe — 7 dni).

Teraz kolej na leżakowanie. Czas leżakowania zależy od gatunku piwa. Potem? Butelkowanie lub beczkowanie. Butelkuje się oczywiście przy pomocy specjalnej aparatury. Pracę tę wykonują kobiety.

(akr)



Uwaga! Konkurs! Uwaga!

Jak Ci smakowały potrawy?

Jak zostałeś obsłużony?

Jak Ci się podobało wnętrze lokalu?

Na wszystkie te pytania odpowiesz sam

w WIELKIM KONKURSIE GASTRONOMICZNYM

„Życia Chorzowa” — „Gońca Górnośląskiego”.

U w a g a! Liczne i cenne nagrody!

GRACZ



Aleksiej Iwanowicz, guwerner rodziny carskiego generała Zagoriańskiego, przyjeżdża z Moskwy do Baden - Baden, gdzie właśnie przebywa jego chlebodawca. General ruinowany przez „przyjaciół” rekrutujących się z awanturników i hochsztaplerów znajduje się u progu bankructwa. Jedyną jego nadzieją jest spadek po bardzo zamożnej kuzynce, która jednakże, wbrew oczekiwaniom, nie tylko nie umiera, ale... przybywa do Baden - Baden.

Kochający się bez wzajemności w córce generała, Paulinie, Aleksiej, powiernik przybyłej, postanawia nastawić ją przeciwko znie nawidzonemu generałowi i jego „towarzyszowi”. Uda się mu się to w zupełności. Następuje jednak nieprzewidziany moment, starszuszka opanowana hazardem ruletki przegrywa cały swój majątek...

Dalszy ciąg filmu produkcji francusko - włoskiej wg powieści F. Dostojewskiego zobaczysz widzowie na ekranie. Rola Aleksieja Iwanowicza kreuje Gerard Philipe, zaś generała Zagoriańskiego — Bernard Blier.

„W KRAINIE BIAŁYCH NOCY” (14 zł) — Aleksander Talanow, radziecki dziennikarz napisał tę książkę na gorąco pod bezpośrednim wpływem wrażeń z podróży po Karelii. Podobnie podróżniczą książką jest Olgierda Budrewicza „TRZYNAŚCIE WIZ” (20 zł). Jest to zbiór reportaży z różnych krajów, po których autor odbywał swe podróże.

Z literatury pięknej warto zapoznać się z książką Elżbiety Jackiewiczowej „TANCE-RZE” (15 zł). Jest ona przeznaczona dla każdego, kto interesuje się młodzieżą. Treść swej książki zaczerpnęła autorka bezpośrednio z kontaktów z

W krainie BIAŁYCH NOCY

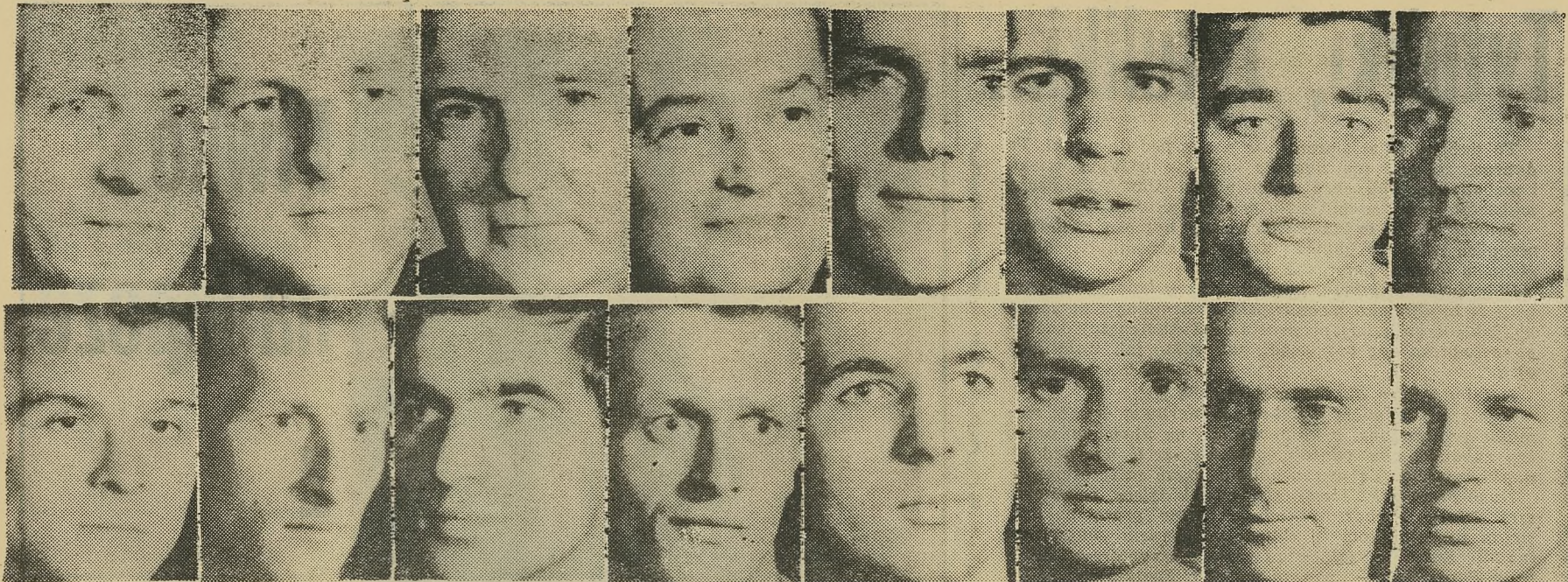
młodymi, z ich listów i zwierzeń. Warto przeczytać. Dobra książka do poduszki to: „ZATRZYMAC M/S MIKI” (14 zł) Franciszka Kościa i Jana Litana. Wiele sensacji.

„NOC NAD DOLINĄ” (12 zł) Mariana Turwida — stanowi kontynuację cyklu opowiadań, składających się na obraz życia Wielkopolski od czasów

Wiosny Ludów do ostatnich dni. W tej części autor odzwierciedla w swych opowiadaniach owe pamiętne dni terroru i prześladowań i zwraca uwagę na próby walki podziemnej z okupantem. Podobną powieścią o tematyce okupacyjnej jest „SERCA MEGO RODZENSTWO” Stanisława Wygodzkiego (10 zł).

Kogo interesują obyczajowe powieści, ten z zainteresowaniem przeczyta książkę Natalii Dawydowej „MIŁOŚĆ INŻYNIERA IZOTOWA” (14 zł), w której autorka porusza zawile problemy psychologiczne, związane ze sprawami szczęśliwej i nieszczęśliwej miłości.

Dla historyków małeńka sensacja. „BOSKI JULIUSZ” Jaceka Bocheńskiego (17 zł). Jest to wprawdzie jedna z wielu biografii Juliusza Cezara, ale jego postać ukazana została tu zupełnie inaczej. Każdy kto już o nim coś czytał i tę książkę weźmie do rąk z pełnym zadowoleniem.



Derby Chorzowa wygrał „Ruch”

Tradycji stało się zadość. Mimo różnicy dwóch klas, dzielących AKS i Ruch, jak za dawnych dobrych czasów obie drużyny chorzowskie rozgrywają rokrocznie spotkania w ramach tzw. „derbów lokalnych”. Starsi kibice dobrze pamiętają lata, kiedy mecz dwóch lokalnych rywali z Chorzowa był wielkim wydarzeniem sportowym na Śląsku.

Dziś jest nieco inaczej, ale mimo to na stadionie Ruchu

Nasza sylwetka

Przedstawiamy: ob. Henryk Jędrus 1, 28 ratownik kop. „Siemianowice”. Od 10 lat jest aktywnym działaczem sportowym. Mimo



młodego wieku został wyróżniony przez Polski Związek Tenisa Stołowego, zdobywając uprawnienia sędziego państwowego. Niedawno ob. Henryk Jędrus po raz 800 sędziował spotkanie w tenisie stołowym. Był to mecz AKS Chorzów - Budowlani Częstochowa. Tygodniowo sędziuje 4 - 6 spotkań. W okresie letnim ob. Henryk Jędrus pełni obowiązki kierownika drużyny juniorów HKS Siemianowiczanka. Ponadto pracuje społecznie w Miejskim Komitecie Kultury Fizycznej w Siemianowicach. Ze wszystkich obowiązków wywiązuje się wzorowo. Warto wspomnieć, że ob. Henryk Jędrus brał udział jako sędzia w spotkaniach międzypaństwowych i międzynarodowych: Polska - Czechosłowacja, Polska - Węgry i Jugosławia - Śląsk. (akr)

zgromadziło się w dniu 4 listopada ok. 1.000 wiernych zwolenników obu drużyn.

Derby Chorzowa zakończyły się zwycięstwem pierwszoligowców 6:3 (3:1). Drużyna z Chorzowa - Batorego wystąpiła osłabiona brakiem Lercha, Szmidta, Nieroby, Poloka, Gąsza i Fabera, powołanych do kadry narodowej na mecz z Danią. Osłabienie to nie wpłynęło ujemnie na postawę Ruchu. AKS jedynie grał w polu dorównał pierwszoligowcom, pod bramką napad grał nieskutecznie. Bramki dla drużyny z Chorzowa - Batorego zdobyli: J. Pohl i Lysko po 2, Bem i Studzian po 1, dla drużyny z Góry Wyzwolenia - Pilarek i Altaner.

Spotkanie „old boy'ów” obu klubów zakończyło się również zwycięstwem Ruchu 3:2 (2:1). Raz jeszcze mieliśmy możliwość obejrzeć znanych i popularnych niegdyś zawodników: Susszyka, Bartylę, Tima, Kubickiego i Cieślaka w drużynie Ruchu, a Barańskiego, Jandudę, Wieczorka i Mrugałę w zespole AKS-u. Bramki dla Ruchu zdobył niezawodny Cieślak, zaś dla AKS - Maniura i Powala. (akr)

Siemianowicka młodzież zdobywcą odznaki MOSF

Podczas Spartakiady Szkolnej w Siemianowicach 105 uczniów szkoły podstawowej nr 3 zdobyło Młodzieżową Odznakę Sprawności Fizycznej. Jest to zasługa nauczyciela wf mgr Romualda Pielerza. Drugie miejsce pod względem ilości zdobytych odznak zajmuje Szkoła Podstawowa nr 18. (akr)

Nieopisany entuzjazm zapawał na boisku KS Naprzód w Rudzie Sl. gdy w meczu Slavia - Bielawianka padła zwycięska bramka dla Slavii. Wiwatom i radosnym okrzykom nie było końca. Radosny tłum opuścił boisko i prowadzony przez orkiestrę kop. „Walenty-Wawel” przemarszerował ulicami Rudy. Tak, dzień 29 października przeszedł bez wątpienia do historii miasta.

A przecież na początku rozgrywek o wejście do II ligi nie było wielu kibiców Slavii wierzyło w wielki sukces swych pupilków. Ambicja i wola osiągnięcia upragnionego celu przyniosły owoce. Mimo przymusowego korzystania z obcego boiska, męczącej serii rozgrywek, licznych

wyboiska KS Slavii jeszcze nie jednokrotnie powrócimy.

Drużyna z Rudy oczekuje obecnie na zasłużony odpocznik. Nie ustaje jednak praca z młodzieżą. Dwie drużyny juniorów i drużyny trampkarzy to prawdziwa kopalnia młodych talentów. Nic więc dziwnego, że młodzież jest przysłowiowym „oczkiem w głowie” kierownictwa sekcji piłkarskiej. Nie zapomina się o rezerwach, które ze zmiennym szczęściem walczą w A-klasie. W drugiej rundzie rozgrywek drużyna B zostanie poważnie wzmocniona.

Wróćmy jednak do beniaminka II ligi. Przedstawiamy naszym Czytelnikom i sympatykom KS Slavii bohatera tegorocznych rozgrywek o zaszczytne awans.

mgr Jerzy Pokorski — prezes klubu,

Władysław Rogowicz — kierownik sekcji piłki nożnej,

Tomasz Szymczyk — kierownik drużyny,

Gerard Orszulka — trener,

Horst Cwik — bramkarz, lat 22, żonaty, pracownik dołowy kop. „Walenty-Wawel”, od 2 lat gra w pierwszej drużynie,

Arnold Thomas — rez. bramkarz, lat 21, żonaty, pracownik kopalni Rudy w Piekarach,

Alojzy Rzepka — lewy obrońca, lat 28, od 10 lat gra w Slavii, żonaty, sztygar zmianowy kop. „Walenty-Wawel”.

Bogusław Zmuda — kapitan drużyny, lat 25, kawaler, konstruktor CBKM w Bytomiu w pierwszej drużynie 7 lat,

Jan Libor — prawy obrońca, lat 27, od 10 lat gra w Slavii, żonaty, pracownik dołowy kop. „Walenty-Wawel”.

Gerard Madejski — prawy pomocnik, lat 25, od 2 lat gra w Slavii, kawaler, pracownik dołowy kop. „Walenty-Wawel”.

Władysław Zmuda — lewy pomocnik, lat 22, student SNWF w Katowicach, kawaler, gra 5 lat w Slavii,

Leonard Kusz — prawoskrzydłowy, lat 27, prac. dołowy kop. „Walenty-Wawel”, kawaler. Od 3 lat gra w Slavii (w pierwszej drużynie),

Norbert Itner — prawy łącznik, lat 26, żonaty, pianista kop. „Walenty-Wawel”, od 8 lat gra w pierwszej drużynie,

Eugeniusz Holewa — środkowy napastnik, lat 19, kawaler, pracownik dołowy kop. „Walenty-Wawel”, od roku w pierwszej drużynie,

Werner Szady — lewy łącznik, lat 22, kawaler, pracownik dołowy kop. „Walenty-Wawel”, od 3 lat w pierwszej drużynie,

Zygmunt Kala — lewoskrzydłowy, lat 24, kawaler, pianista kop. „Walenty-Wawel”, od 5 lat w pierwszej drużynie.

A oto wyniki spotkań o wejście do II ligi uzyskane przez KS Slavię: Flota Gdynia 3:3, Stal Kraśnik 3:1, Szombierki Bytom 1:2, Bielawianka 2:1, Czarni Szczecin 4:0. Wyniki drugiej rundy: Flota Gdynia 2:1, Stal Kraśnik 0:1, Szombierki Bytom 1:0, Bielawianka 3:2, Czarni Szczecin... (Akr)

SLAVIA RUDA W II LIDZE

Remis pięściarzy Wawelu Wirek

Spotkanie w śląskiej lidze bokserkiej pomiędzy drużynami Wawelu Wirek i Górnik Radlin zakończyło się wynikiem remisowym. A oto wyniki (na pierwszym miejscu pięściarze z Wirka):

W muszej punkty dla Górnik zdobył walkowerem Portyka. Wieczorek wygrał z Leńskim. Skutela pokonał na punkty Brula. Merkiel zwyciężył Chomika. Dwucet przegrał z Malinowskim. Wilczek wygrał z Bienioszkim. Wojkiewicz zwyciężył Dąbrowskiego przez dyskwalifikację. Drożalski uległ Bienkowi, a Szczotka przegrał z Hukiszem.

Sędziowali: w ringu G. Gburski, na punkty Tkocz, Babrański i Stasiak.

Dzięki sobotniemu remisowi pięściarze Wawelu zrównali się dorobkiem punktowym z drużynami Startu Czechowice i Bobru Karb. (akr)

kontuzji zawodników, Slavia zdobyła awans do II ligi!

Sympatycznej i ambitnej drużynie jeszcze raz składamy serdeczne gratulacje, no i... życzymy awansu do I ligi. Mamy jednak nadzieję, że w przyszłym sezonie Slavia nie będzie musiała grać na boisku KS Naprzód Ruch, które boisko przypomina jedynie z nazwy. Wdaje mi się, że awans rudzkiego klubu do II ligi zobowiąże WKKF do zorganizowania wizji lokalnej na nowo budującym się boisku Slavii. Prace przy budowie boiska są w toku. Ich stan jednak nie rokuje nadziei na szybkie ukończenie. Nie tylko więc WKKF powinien zainteresować się boiskiem świeżo „upieczonego” drugoligowca, ale i „opiekun” Slavii — dyrekcja kopalni „Walenty-Wawel”. Cza su jednak niewiele — listopad, grudzień, styczeń, luty, marzec... pora zaczynać rozgrywki. Tylko... gdzie? Takie pytanie stawiają: kierownictwo sekcji piłki nożnej, drużyna i tysięczne rzesze kibiców Slavii. Do spra-

UWAGA! mieszkańcy Chorzowa i okolic!
MHD „WŁÓKNO” w CHORZOWIE
organizuje od dnia 8. 11. 61 r.

„BIAŁE TYGODNIE”

w następujących sklepach:

„Bawelna” ul. Wolności nr 14

„Bawelna” ul. Sobieskiego nr 4

„Tekstyla” ul. Wieczorka nr 9

„Tekstyla” ul. Kościelna nr 12

„Tekstyla” ul. Belojannisa nr 3

W tych sklepach najlepiej zaopatrzysz się we wszystkie art. jak:

tkaniny pościelowe —

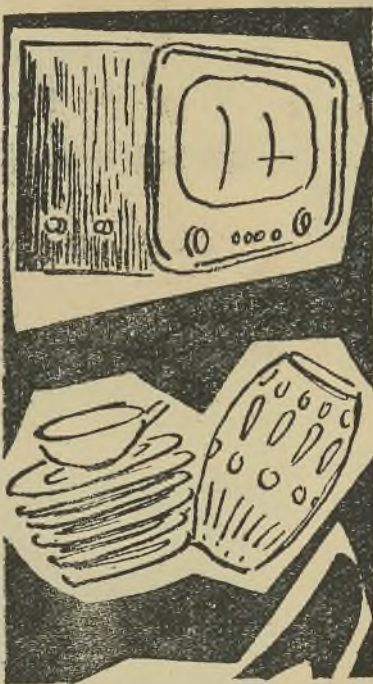
tkaniny stołowe —

plótna lniane i bawełniane.

Warto odwiedzić te sklepy, które polecają pełny asortyment tkanin.

256kr





Telegram
POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW
w CHORZOWIE

zawiadamia szanowną klientelę, że przeprowadziła modernizację

SPOŁDZIELCZEGO
DOMU HANDLOWEGO

w CHORZOWIE, przy ul. Wolności 32
Oferuje sprzedaż w branżach o bogatym i atrakcyjnym asortymencie:
Konfekcja męska, damska i młodzieżowa.
Dziewiarstwo męskie i damskie,
obuwie,
zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego,
elektro-telewizja, szkło, porcelana i kryształy.
Nowo otwarcie nastąpi w dniu 9. 11. br. (w czwartek o godz. 9) godz. handlu od godz. 9—19
Sprzedaż mebli odbywa się tymczasowo z magazynu przy ul. Kazimierza nr 3. 251kr

HUTA „KOŚCIUSZKO“ w CHORZOWIE

przyjmie do pracy od zaraz:

1 inżyniera budownictwa

lądowego na stanowisko starszego inspektora dróg i mostów.

2 inżynierów budowl.

wzgl. **TECHNIKÓW** budowlanych z uprawnieniami budowlanymi na stanowiska starszego inspektora nadzoru w Służbie Inwestycyjnej.

Warunki płacy wg stawek zbiorowego układu pracy dla przemysłu hutniczego.

Zgłoszenia należy kierować do działu kadr w Chorzowie przy ul. Moniuszki 9.

254kr

PP OBSŁUGA RATALNEJ SPRZEDAŻY
w ZABRZU, ul. Sienkiewicza 28

ogłasza przetarg

na wykonanie remontu lokalu użytkowego składającego się z 3 pokoi w Chorzowie, ul. Żeromskiego nr 4.

Oferty należy składać w PP Obsługa Ratalnej Sprzedaży w Zabrze do dnia 10 od ukazania się ogłoszenia.

Wybór oferenta zastrzeżony.

253kr



UWAGA KONSUMENTI

dobrze i smacznie zjeść można

w restauracji »Pod Dzwonem«

w której obecnie produkowane są potrawy regionalne — śląskie, jak:

codziennie świeże golonka, flaczki, żurek, rolada z kluskami, krupnioki, bułczanka i inne smaczne dania produkcji własnej.

ZAPRASZAMY!

250kr

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
GOSPODARKI KOMUNALNEJ
w Siemianowicach Śl., ul. Śmiłowskiego 15
tel. nr 233-10

zatrudni natychmiast:

INŻYNIERA OD SPECJALIZACJI WODNO-KANALIZACYJNEJ na stanowisko kierownika technicznego,

PRACOWNIKÓW KWALIFIKOWANYCH do obsługi oczyszczalni ścieków,
KIEROWCÓW z II KATEGORIA prawa jazdy
o r a z

KIEROWCÓW NA WÓZKI TYPU MULTICAR
z III kategorią prawa jazdy lub

kategorią dla amatorów

I WIĘKSZĄ IŁOŚĆ PRACOWNIKÓW niewykwalifikowanych.

Warunki płacy do omówienia w dziale kadr pod w/w adresem w godzinach od 7—15. 249kr

OGŁOSZENIA
DROBNE

ZGUBIONO portfel z zaświadczeniem wojskowym, świadectwem szkolnym i kwitami na prawo jazdy na nazwisko Patzer Manfred. 349g

ZGUBIONO legitymację służbową wydaną przez kop. „Nowy Wirek” na nazwisko Gajdzik Stanisław. 351g

ZGUBIONO zawodowe prawo jazdy I kat. wydane przez Prezydium MRN w Chorzowie na nazwisko Franciszek Kupny. 348g

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez hutę „Batory” na nazwisko Czesław Urych. 350g

POSZUKUJE pokoju sublokatorskiego na terenie Chorzowa. Oferty do redakcji. 352g

ZGUBIONO leg. nr 218979 wydaną przez ZBoWiD w Chorzowie na nazwisko Maria Krakowiak. 353g

ZGINAŁ pies owczarek jasno podpalany. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Chorzów, Wolności 4, m. 2. 354g

ZGUBIONO leg. służbową wydaną przez hutę „Batory” na nazwisko Józef Smyczyński. 355g

SPÓŁDZIELNIA PRACY
ENERGETYCZNO-INSTALACYJNA
w CHORZOWIE, ul. Dworcowa nr 3

zatrudni natychmiast

na dobrych warunkach

WYSOKOKWALIFIKOWANYCH MONTERÓW instalacji elektrycznej, **NAWIJACZY** (silnikowych) **MONTERÓW** instalacji **SANTARNEJ, CENTRALNEGO** **OGRZEWANIA i GAZOWYCH.**

Zgłoszenia o przyjęciu należy kierować do Zarządu Spółdzielni Pracy Energetyczno-Instalacyjnej pod w/w adres telef. 423-32 w godz. od 7—15.

250kr

WYDAWCA: Śląskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PRASA”, Oddział Wydawnictw Lokalnych w Katowicach, ul. Mickiewicza 8, tel. 343-73. Redaguje kolegium. Adres redakcji i administracji „Życia Chorzowa” i „Gonca Górnośląskiego” — Chorzów, Bieruta 8, tel. 419-45. Zgłoszenia na prenumeratę przyjmują listonosze, urzędy pocztowe oraz oddziały „Ruchu” do 10 każdego miesiąca na miesiąc następny. Prenumerata za miesiąc wynosi 4 zł, za kwartał 12 zł, za półrocze 24 zł, rocznie 48 zł. Ogłoszenia przyjmuje administracja codziennie od godz. 9—14. Drukuje: RSW „Prasa”, Katowice, Opolska 22. Materiałów i rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Wszystkie rysunki i winiety wykonuje Wiesław Wudkiewicz. NAKŁAD: 16.751 egz. N-8

MIEJSKI ZARZ. BUDYNKÓW MIESZKALNYCH
w Siemianowicach Śl., ul. Komuny Paryskiej 7a
tel. 230-24
posiada do upłynienia

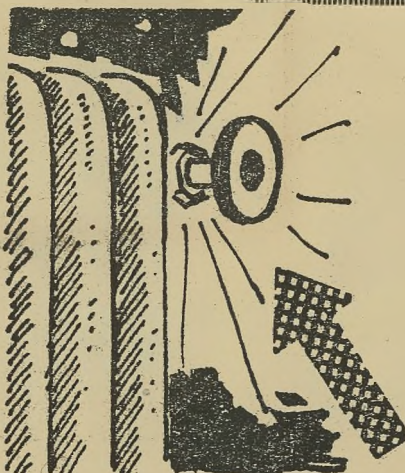
OLEW RAFINOWANY

w sztabach w ilości 309 kg cena 1 kg 11.60
oraz zatrudni natychmiast

TECHNIKÓW BUDOWLANYCH

w administracjach nieruchomości

Warunki płacy do omówienia na miejscu pod w/w wymienionym adresem w godzinach od 7—15. 252kr



MIESZKAŃCY MIASTA CHORZOWA

Posiadacie uszkodzoną instalację

centralnego ogrzewania,
wodno-kanalizacyjną,
czy gazu

zgłaszajcie do

Spółdzielni Pracy
»POLVISCIN«

w Chorzowie, ul. Krzywa nr 9 tel. 419-70,

a natychmiast lośna brygada techniczna zgłoszone uszkodzenie usunie. 251kr

Dla kaktusów zdradził majsterkowanie

Śmiało „rzec można”, iż w niewielkim mieszkaniu pana Pawła Madla przy ul. Floriańskiej 45 w Chorzowie kaktusy są współlokatorem. Wszędzie ich pełno. Zajmują potrójne półki we wszystkich oknach, werandę. Poszczególne okazy pyszą się na kredensach i półkach, co odporniejsze plenią się nawet w przydomowym ogródku. Razem niewiele, 150 doniczek różnych sekulentów — jak mówi o swej hodowli fachowo i skromnie właściciel. Prezentuje mi niektóre rośliny i wymienia ich nazwy: mam millaria (piękny kaktus z długim białym włosem), jeżowaty echinokaktus, zielony filokaktus i wiele innych.

Trzeba wiedzieć, że kaktusy w tym domu są wynikiem zdrady jakiej dopuścił się pan Madla w stosunku do swego poprzedniego hoby — majsterkowania.

Było to siedem lat temu. Z racji swego stanowiska w Chorzowskich Zakładach Piekarniczych mój rozmówca często wyjeżdżał do Warszawy na narady robocze. Pewnego razu przechadzając się po Placu Konstytucji zwrócił uwagę na wystawę kwiatarni, udekorowaną różnorodnymi odmianami kaktusów. Przystanął, po tem wszedł. Tym razem walizeczka podróżna pana Madla była nieco cięższa, zawierała niecodzienny bagaż: starannie opakowane w papier doniczki z „kwiatami”, które bardziej przypominały jeże niż rośliny. Od tego czasu był częstym gościem kwiatarni w różnych miastach, do których rzucały go obowiązki służbowe. Piękne okazy przywiózł np. z Poznania, Gliwic.

— Widzi pani, mam ciasne mieszkanie, — mówi pan Madla. Moje kaktusy nie

mają tu najlepszych warunków. Czasem myślę o wybudowaniu małego, własnego



domku. Jedną ścianą byłaby w nim ze szkła — dla moich pupilów. Ot, tak sobie człowiek trochę marzy...

— Czy taka hodowla wymaga dużych starań?

Pan Madla uśmiecha się z zakłopotaniem. — Trochę,

Powiem pani w sekrecie o największym kłopotcie. Moja pani domu nie ma naj-

szczęśliwszej reki do kaktusów. Jak myślała okna, to zawsze jakąś doniczkę stłukła. Więc z czasem przyjęło się, że ja sam, rozumie pani, wykonuję tę czynność. Czekam tylko zawsze, żeby się trochę ściemniło. (ab)

MODA ♦ MODA ♦ MODA ♦ MODA ♦

Suknia-kostium

Suknia jest jednoczęściowa, choć pozoruje kostium, gdyż na przecięciu w biodrach ma plisę, lub jest przestębnowana. Zapięcie dwurzędowe spotykamy w tym sezonie w większości okryć damskich. Góra sukni jest lekko dopasowana w talii, jak w płaszczach typu „redingote”. Dół z przodu i z tyłu równy, na bokach plisowania rozszerzane.

Suknia jest bez kołnierza, wykończona okrągło u nasady szyi, lub ma głębokie wycięcie łodkowe.

Rękawy wąskie, długie,

wszywane wysoko, ramiona bardzo spadziste.

Suknię taką szyjemy z każdego sztywniejszego materiału. Najlepiej nadaje się tu grubszy materiał wełniany, kostiumowy. Można wtedy nosić sukienkę w pogodne dni na ulicę, zakładając pod szyję golf z futerka.

Bardzo modne materiały, to samodzielny i „tweed” w jednej tonacji kolorowej, czyli o nitkach jasnych i ciemnych, jednego koloru.

Kolory sezonu to brąz, beż, zielenie ciemne i zgnile — czarny i szary.

Najbardziej modne są jednak wszystkie odcienie brązów.

Taksówka nr SN. 51-07

Naszego rozmówcę spotkaliśmy na postój taksówek w Śmiechowie. Przypadkowo — bo przypadkowo wybiera się taksówkę. Wybrałmy więc po prostu „Warszawę” (nr rej. SN 51-07 nr boczny 2) i pojechaliśmy my Taksówkarz jest chodzącą, a raczej jeżdżącą „kroniką” miasta. Nic więc dziwnego, że tematów do rozmowy nam nie zabrakło.

Aha, zapomnieliśmy przedstawić Czytelnikom naszego taksówkarza. Jest nim ob. Franciszek Pietruszka. Taksówkę prowadzi już od 20 lat. Jeździł „Opłem”, „Opłem Kapitałem”, „Mercedesem”, „Tatrą”, „Adlerem”. Obecnie jeździ „Warszawą”. I to jaką „Warszawą”? Przejechał już 120 tys. km bez wypadku i bez remontu. Zasluga? Konserwacja na „piątke” i umiejętne obchodzenie się z wozem — z samo chodem panie, jak z kobietą...

Najdalszy kurs? Wrocław, Krynica, Kudowa, Poznań, Górzno i Gdynia. Dokąd najczęściej kursuje? Do Przelajki i to przeważnie po godz. 22.00. Nic dziwnego, brak komunikacji autobusowej w godzinach nocnych daje się odczuć. Najmilsi pasażerowie? — Chyba ko biety odwołane do szpitala na poród. Po kilku latach człowiek spotyka taką pasażerkę już z pociechą. Ile wtedy doznaje radości na widok dziecka, które urodziło się bez komplikacji i na czas przy mo jej... pośredniej pomocy! Lubie też bardzo dzieci. Mieszkam na Osiedlu Tuwima Wiadomo, na Osiedlu — dzieci jak mrówek. Zawsze biegają za wozem: — Niech pan nas przewiezie! — co mam wtedy robić? Ładuję więc czterech maluchów do „Warszawy” i dalej na spacer. Ileż uciechy mają moi mali pasażerowie, no i ja sam!

Taksówkarz podobnie jak młecznik zna wszystkich mieszkańców miasta. Zdarza się, że podchodzi doń ludzie nie znający adresu swych znajomych czy krewnych. A taksówkarz zawsze trafi na miejsce przeznaczenia.

— Od czego zależy wybór taksówki? — Chyba od czystego i schludnego wyglądu wozu oraz kierowcy. Dużą rolę odgrywa też uprzejmość taksówkarza. Przecież i nas, taksówkarzy obowiązuje zasada:

nasz klient — nasz pan. Uśmiechnięty kierowca — taksówkarz zawsze znajdzie pasażerów... Rozmawiał: akr.



CHORZÓW: „Polonia” — 2-9 — SOS Titanic (od 12 lat), 10-15 — Gracz (od 18 lat), „Panorama” — 9-14 — Szlachectwo zobowiązuje (od 18 lat), „Pionier” — 7-9 — Million (od 16 lat), 10-12 Decyzja (od 18 lat), 13-16 — Tajemnicza pu derniczka (od 9 lat), „Colosseum” — 7-8 — Cichy Don, seria I (od 16 lat), 9-10 — Cichy Don, seria II (od 16 lat), 11-12 — Cichy Don, seria III (od 16 lat), 13 — Lenin w październiku (od 12 lat), 14 — Wspomnienia o Leninie (od 12 lat).

CHORZÓW-BATORY: „Ślaskie” — 8-10 — Królewna ze złotą gwiazdą (od 12 lat), 11-12 — Tajemnicza szyfry (od 16 lat), 13-14 — W stepowej ciszy (od 12 lat).

ŚWIĘTOCHŁOWICE: „Colosseum” — 9-10 — Lwy afrykańskie (od 10 lat), 11-12 — Czas przeszły (od 16 lat), 13-15 — Noc szpiegów (od 16 lat).

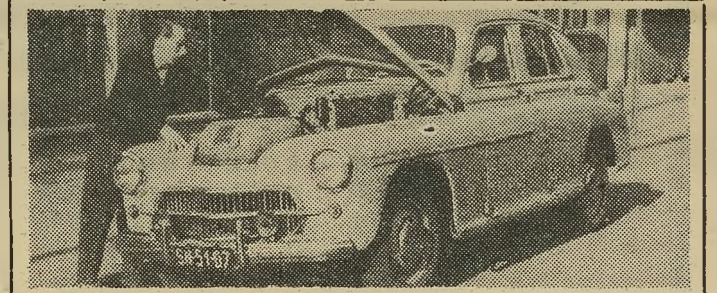
ŚWIĘTOCHŁOWICE — LIPINY — „Odrodzenie” — 9-10 — Wiatr uciuch przed świtem (od 12 lat), 11-14 — Flip i Flap na bezludnej wyspie (od 16 lat).

RUDA ŚLĄSKA-WIREK: „Piast” — 8-10 — Pulapka (od 18 lat), 11-17 — Krzyżacy (od 12 lat).

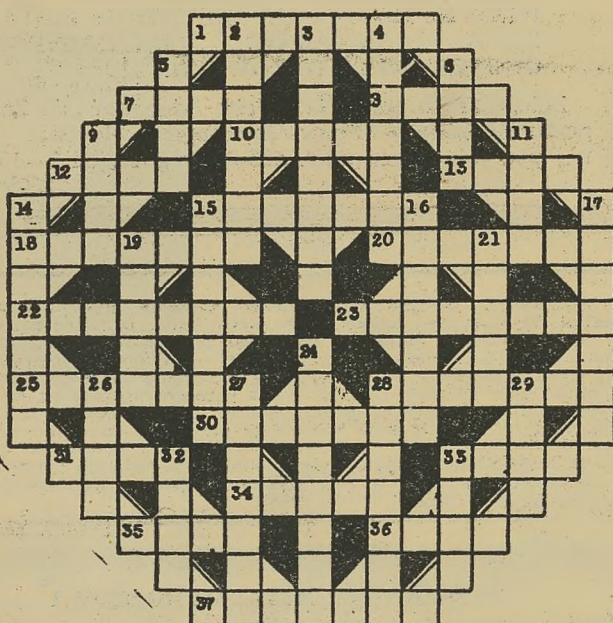
RUDA ŚLĄSKA: „Patricia” — 9-10 — Skok o świecie (od 12 lat), 11-12 — Opowieść o prawdziwym człowieku (od 14 lat), 13-15 — Kwiat na śniegu (od 9 lat), „Batyk” — 7-10 — Słaba pleć (od 18 lat), 11-13 — Matka Joanna od Aniołów (od 16 lat), 14-16 — Szklany zamek (od 18 lat).

RUDA ŚLĄSKA-BIELSZOWICE: „Uciecha” — 7-9 — Polowanie na lokomotywę (od 14 lat), 10-13 — Nędznicy, seria I (od 14 lat), 14-16 — Nędznicy, seria II (od 14 lat).

SIEMIANOWICE: „Jedność” — 9-11 — Syn wieku (od 12 lat), 12-14 — Ludzie na moście (od 12 lat), „Tęcza” — 7-9 — Trudne lata (od 16 lat), 10-13 — Drugi człowiek (od 16 lat), 14-16 — Złoty pusty nia (od 7 lat) na I seansie. Wszy skło o Ewie (od 18 lat) na II seansie.



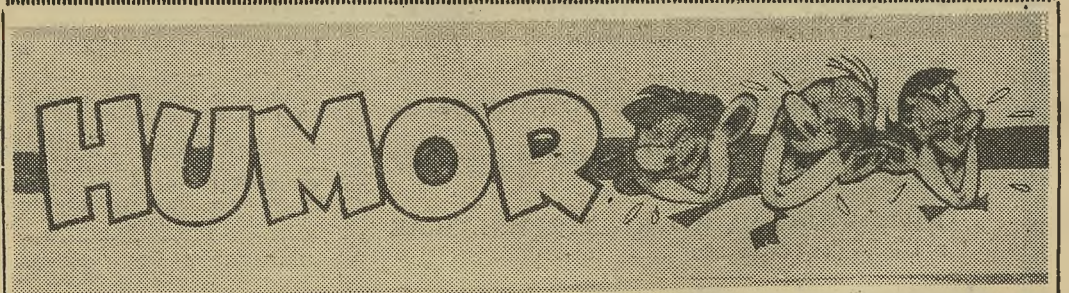
Krzyżówka nr 90



KRZYŻÓWKA Nr 90.

POZIOMO: 1) rzemieślnik, 7) sklepik uliczny, stragan, 8) zejście ze świata, 10) odmiana koloru czerwonego, 12) nie narodzone dziecko, 13) zakład produkcyjny, 15) tylko tyś nie korzystają, z jego usług, 19) proces psucia się, gnicia, 20) rokosz, bunt, 22) miejscowość w pow. cieszyńskim, znana z cementowni, 23) stolica Libii, 25) może być wodna, parowa, 28) behaterstwo, 30) przedsiębiorca okrętowy, 31) stop, z którego dawniej wyrabiano armaty, 33) produkt wato by, 34) forma kołchozu, 35) choroba, 36) przestrzeń mieszkalna, 37) gra bazarowa.

PIONOWO: 2) zakład zastawniczy, 3) rodzaj dużej osy, 4) wygłaszający sądy, rozprawiający o czynach, 5) opad, 6) odkrywca prądu elektrycznego, 9) n.p. żaba, salamandra, 11) produkt hut, 14) rodzaj zagłowa, 15) wiązki gąsienic, lub chrustu do umocnienia grobli, 16) artystyczny kierownik sztuki, 17) sentencja, zasada, 19) ryba karpiowata, 21) blisko, 24) czynność wykonywana dla nabycia wprawy, 26) surowiec nafty, 27) mityczna kraina szczęśliwości, 28) pancerny żołnierz w dawnej Grecji, 29) używa krawiec, 32) poręczenie na wekslu, 33) plaż.



— Powiedz mi, dlaczego wygrywasz zawsze, grając w karty, a przegrywasz w totalizatorze?

— A czy można tasować konie?

...

— Panie doktorze, a gdybym wyrzekł się piwa?

— To już za późno!

— Bogu dzięki!

...

Pan Telesfor przyjechał po raz pierwszy do Paryża. Przyjacieli oprowadza go po mieście.

— Widzisz, to jest Opera Komiczna.

Pan Telesfor przygląda się uważnie gmachowi, kiwa głową i mówi:

— Właściwie to nie widzę, co w tym jest komicznego?

Aforyzmy

Tylko Ewa mogła być pewna, że Adam nie kochał przed nią innej kobiety.

...

Powiedzenie, że święta są

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

nr 89

POZIOMO: Soplica, kuna, Rzym, drezyna, gwara, draka, tajga, paleta, kotlet, burnus, reneta, alkad, Styks, radar, zgłąda, drwa, barc, finezja.

Za rozwiązanie krzyżówki nr 89 nagrody otrzymują: Nawrat Hilda, Ruda Śl., 8, Malik Jan, Siemianowice, Łudys Anna, Chorzów.

PIONOWO: osada, apteka, młotyng, fasad, Kongo, cyna, wiadukt, rzeźnik, rotunda, kwestia, taksa, Janek, akord, laguna, apasze, yard, szafa, rabat, dani.

odpoczynkiem powstało wtedy, gdy na świecie nie było gości.

AUTENTYCZNE

Na jednej z ławek parku im. gen. Świerczewskiego czyjaś ręka wyrzyła następujący napis: „Liczylismy gwiazdy”. Doszliśmy do liczby 21, potem znaleźliśmy ciekawszą rozrywkę. Kryśka i Geniek. Wierzymy, ale co temu winna biedna ławka?

...

Możemy komicznych sytuacji wywołać prosię, hasając po ulicach Wirku. W polowaniu na uciekinierem uczestniczyło kilkudziesięciu przechodniów, którzy prawie na pół godziny zablokowali cały ruch wokół placu Wolności.